SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. WTOREK, 9 SIERPNIA 1927 ROKU. Nr. 217.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 31.559. Cena egzemplarza 20 groszy.

Protesty w Europie i Ameryce

przeciw wykonaniu kary śmierci na Sacco i Vanzetti'm.

Paryż, 8.8 (AW) „Matin" donosi z Nowego Jorku, że na skutek eksplozji na stacjach kolei podziemnej, które były aktem protestów anarchistów amerykańskich przeciwko skazaniu Sacco i Vanzettiego, **dwie osoby zostały zabite, a 50 rannych.**

Szkody materjalne wynoszą przeszło 6 miljonów dolarów.

Policja zaaresztowała rosjanina Borysa Siegla pod zarzutem dokonania wszystkich zamachów w dniach ostatnich.

Wobec groźby wysadzenia w powietrze budynków rządowych, policjanci, pełniący przy nich służbę, otrzymali zlecenie **użycia w razie potrzeby broni bez uprzedzenia.**

Nowy Jork, 8.8 (AW) Śledztwo prowadzone w sprawie zamachów bombowych na stacje kolei podziemnej, mimo wielkiej energji władz śledczych, **nie posunęło się wiele naprzód.**

Aresztowany Borys Siegel nie wydaje się być sprawcą tych zamachów.

Władze bezpieczeństwa wyznaczyły dla obrony osoby prezydenta Coolidgea 300 policjantów.

Nowy Jork, 8.8 (AW) Wczoraj dokonano w Kalifornji **zamachu bombowego na budynek państwowy.**

Bomba zabiła znajdującą się w gmachu kobietę.

Policja dopatruje się związku między zamachem tym, a zatwierdzeniem wyroku na Sacco i Vanzettiego.

Paryż, 8.8 (PAT) „Herald" donosi z Nowego Jorku, że skutkiem wybuchu jaki nastąpił w gmachu „Federal San Diago Kalifornia", zniszczeniu uległo trzecie piętro tego gmachu, jedna osoba została zabita.

Donoszą pozatem, że wybuch uszkodził most kolejowy na rzece Matawan.

Na moście znaleziono części bomby.

Nowy Jork, 8.8 (AW) W Montevideo **znaleziono w pomieszczeniu jednego z banków bombę.**

Gmach izby handlowej w Montevideo, jest pilnie strzeżony przez policję.

Paryż, 8.8 (PAT) „Le Matin" donosi z Montevideo, iż generalna konferencja pracy zarządziła **24-o godzinny strajk powszechny z powodu sprawy Sacco i Vanzetti'ego.**

W związku z wykryciem w lokalu banku Amerykańskiego bomby rząd urugwajski wydał szereg zarządzeń ochronnych.

Nowy Jork, 8-8. (PAT.) Radykalne organizacje domagają się zorganizowania strajku, **w którym miałoby wziąć udział 500 tysięcy robotników,** w celu zaprotestowania przeciwko wykonaniu wyroku śmierci na Sacco i Vanzettiego. **Policja w liczbie 14 tysięcy członków zdwoiła patrole w całem mieście.** Poszukiwanie sprawców zamachu bombowego, który miał miejsce w ostatnią sobotę, **pozostało w dalszym ciągu bezskuteczne.**

Waszyngton, 8-8. (AW.) Miejscowe sfery rządowe **zdradzają duże zaniepokojenie reakcją, jaką wywołało zatwierdzenie wyroku na Sacco i Vanzettiego.** Zaniepokojenie rządu jest tem większe, że i **opinja amerykańska zdaje się przyłączać do ruchu protestów,** jaki się dał zaobserwować we wszystkich prawie krajach europejskich.

Londyn, 8-8. (AW.) Wczoraj na pl. Trafalgar odbyła się **wielka demonstracja komunistów angielskich** na znak protestu przeciw zamierzonej egzekucji na osobach Sacco i Vanzettiego. Mówca generalny — komunista Tom Hann w przemówieniu swem poruszał **nietylko sprawę skazanych anarchistów,** lecz także i sprawę zerwania stosunków angielsko-rosyjskich. Po wiecu uformował się olbrzymi pochód demonstracyjny, który skierował się pod gmach ambasady amerykańskiej. **Została wybrana delegacja,** której zezwolono na wejście do gmachu ambasady. Delegacja zamierzała wnieść rezolucję na ręce ambasadora amerykańskiego. Ponieważ wszakże bawi on obecnie w Szkocji, **delegacja wręczyła protest przeciw skazaniu** sekretarzowi ambasady, który miał go przesłać ambasadorowi. Angielskie **władze bezpieczeństwa przedsięwzięły wszelkie środki bezpieczeństwa, aby nie dopuścić do możliwych rozruchów.** Gmach ambasady amerykańskiej strzeżony był przez silny oddział policji. Przedsięwzięte środki ochronne osiągnęły cel, gdyż do żadnych zaburzeń nie doszło.

Paryż, 8-8. (AW.) Lewicowe związki zawodowe ogłosiły w „Humanite" na wypadek wykonania wyroku na osobach Sacco i Vanzetti'ego, przedłużenie zapowiedzianego na dzień dzisiejszy 24-godzinnego strajku generalnego oraz bojkot wszelkich towarów amerykańskich.

Paryż, 8-8. (AW.) Pisma dzisiejsze podają sprawozdania z imponującego przebiegu odbytych wczoraj demonstracyj przeciwko zatwierdzeniu wyroku na Sacco i Vanzetti'ego. W miastach prowincjonalnych również miały miejsce demonstracje. Do rozruchów nigdzie nie doszło.

Paryż, 8-8. (PAT.) Dziś popołudniu 150 osób, które manifestowały na rzecz Sacco i Vanzettiego, usiłowały utworzyć pochód na placu Zgody. Inne grupy starały się dostać na wielkie bulwary oraz urządzić manifestację na dworcu Saint Lazare. Wszystkich manifestantów rozproszyła z łatwością policja. Aresztowano 6 osób.

Marsylja, 8-8. (PAT.) Dziś rano rozpoczęły się manifestacje protestujące przeciwko skazaniu Sacco i Vanzetti'ego na śmierć.

Praga, 8-8. (PAT.) Wczoraj odbyły się tu wielkie manifestacje stronnictw robotniczych na rzecz Sacco i Vanzetti'ego. Komitet wykonawczy czeskiej partji socjal-demokratycznej wysłał do tutejszego poselstwa amerykańskiego depeszę, protestującą przeciwko wyrokowi, ubliżającemu tradycjom demokracji amerykańskiej, oraz domagającą się ułaskawienia skazanych. Dziś wieczór mają się odbyć demonstrację komunistów.

Szlakiem wielkich lotów

WALKA O OSTATECZNY TRYUMF CZŁOWIEKA—PTAKA.

Paryż, 8-8. (PAT.) Dzienniki donoszą, iż minister wojny zezwolił lotnikowi Costes na dokonanie lotu Paryż — Nowy Jork ponad wyspami Azorskiemi na tym samym samolocie, na którym lotnik odbył drogę Paryż—Djask.

Paryż, 8-8. (PAT.) „Petit Parisien" donosi z Detroit, iż lotnik angielski Gies odleciał stamtąd do Nowej Zelandji. Wielki lot ten ma się odbyć w pięciu etapach.

Berlin, 8-8. (PAT.) Biuro Wolfa donosi na podstawie informacyj z zakładów lotniczych Junkersa w Dessau, że start lotników Riesticza i Loosego do lotu transatlantyckiego nastąpi nie wcześniej, niż w czwartek lub piątek, zależnie od warunków atmosferycznych.

Berlin, 8-8. (AW.) Lotnicy Edzard i Ristiez, którzy ustanowili w dniu 5 bm. na aparacie Junkersa rekord trwałości lotu, utrzymując się w powietrzu 52 godziny i 23 minuty, zabiorą ze sobą w podróż lotniczą do Ameryki, którą rozpoczną każdy na oddzielnym aparacie, zapewne już w dniach najbliższych, pocztę prywatną. Ministerstwo poczt wyznaczyło porto w wysokości 12 mk. niemieckich za pocztówkę i 25 mk. niemieckich za list.

Berlin, 8-8. (AW.) Jedynym pasażerem, który uda się z Edzardem i Risticzem w podróż powietrzną do Ameryki, będzie dziennikarz H. L. Knickerbocker, dotychczasowy korespondent moskiewski koncernu prasowego „Hearst". Koncern ten, jak wiadomo, za współudział w finansowaniu imprezy otrzymał wyłączne prawo ogłoszenia informacyj o locie i wrażeń lotników.

Praga, 8-8. (AW.) Lotnik czechosłowacki pułk. Skala podjąć ma w dniu dzisiejszym na samolocie wyrobu miejscowej fabryki samolotów wojskowych, zaopatrzonym w motor w sile 450 koni, lot z Pragi do Tokio przez Moskwę, Omsk i Mukden i tąże drogą z powrotem. Długość zamierzonego lotu wynosi 23 tys. klm., a pułk. Skala zamierza przestrzeń tę przebyć w ciągu 8 dni. Pierwszy dalekodystansowy lot czechosłowacki subwencjonowany jest przez ministerstwo obrony narodowej i ministerstwo robót publicznych.

Armja polska pragnie zgody z sąsiadami

TAK TWIERDZI NIEMIECKA KORESPONDENCJA WOJSKOWA.

Gdańsk, 8-8. (PAT.) Tutejsza „Baltische Presse" przedrukowuje z niemieckiej korespondencji wojskowej artykuł poświęcony polskiej sile zbrojnej. Autor stwierdza, że **szczególne położenie Polski usprawiedliwiałoby utrzymywanie przez Polskę armji znacznie silniejszej, oraz znacznie większych zbrojeń.** Jeśli pomimo to zbrojenia Polski są stosunkowo minimalne, to dowodzi to **zupełnego braku ekspansywnych pomysłów w Polsce.** Objektywny i rzeczowy obserwator nie może znaleźć w armji polskiej ducha agresywnego. Usprawiedliwione jest tylko pytanie — pisze dalej autor — **czy armja polska jest dostatecznie silna, aby móc bronić swej niepodległości.** Wydatki wojskowe w Polsce stanowią zaledwie 15.94 proc. wszystkich wydatków państwowych. W ten sposób budżet wojskowy zajmuje w stosunku do innych państw ostatnie miejsce. W dalszym ciągu autor omawia **sprawę tępienia nadużyć w armji polskiej,** poczem stwierdza, że **armja polska daleka jest od wszelkich tendencyj zdobywczych.** Armja polska, na równi z całym narodem polskim, pragnie żyć z sąsiadami w zgodzie. Bronić ona będzie pokoju dla dobra Polski i całej ludzkości.

Zbrodnicze zamachy na samochody.

ZORGANIZOWANA AKCJA WYWOŁYWANIA KATASTROF AUTOMOBILOWYCH NA SZOSIE MYŚLENICE — IZDEBNIK.

Kraków, 8-8. (PAT.) Dzienniki donoszą, że na trakcie, wiodącym z Myślenic do Izdebnika na terenie gminy Jawornik, dokonano **szeregu zgóry uplanowanych zamachów,** mających na celu **wywołanie katastrof samochodowych.** Gościniec w tym miejscu jest dość szeroki, utrzymany w bardzo dobrym stanie, co umożliwia rozwinięcie znaczniejszej szybkości. Z tem zapewne liczyli się niewyśledzeni dotychczas sprawcy, którzy **położyli szereg belek wpoprzek drogi,** chcąc w ten sposób spowodować katastrofy samochodowe. Jedynie **pierwszy przejeżdżający tą drogą wczoraj samochód zdołał szczęśliwie wyminąć przeszkodę,** następny już jednak całym rozpędem najechał na niespodziewany zator i **tylko dzięki przytomności szofera, który zdążył w ostatniej chwili wóz zahamować, uniknięto znaczniejszej katastrofy.** Podczas wypadku tylko jedna z pasażerek **dostała ataku nerwowego z przerażenia i nagłego wstrząsu.** Zdołano ustalić, że zamachy te na przejeżdżające samochody **po każdorazowem usunięciu przeszkód były ponawiane.** Wskazuje to, że ma się tu do czynienia nie ze sporadycznym, złośliwym faktem, lecz **celowo zorganizowaną zbrodniczą akcją, zmierzającą do wywołania katastrof zapewne w celach rabunkowych.**

CO SIĘ STAŁO Z GEN. ZAGÓRSKIM?

Warszawa, 8.8 (Tel. wł.) Dotąd pomimo podanych przez „Kurjer Poranny" i „Express Poranny" informacji o zwolnieniu z więzienia na Antokolu gen. Zagórskiego tenże do Warszawy nie powrócił.

Jednocześnie interpelowane władze wojskowe oświadczyły, że dotąd nie mają oficjalnych informacyj o zwolnieniu gen. Zagórskiego.

Wedle prywatnych informacyj gen. Zagórski dnia 6 b. m. opuścił Wilno. W niedzielę widziano gen. Zagórskiego w Grodnie.

Dalsze pogłoski mówią o przekazaniu gen. Zagórskiego przez władze śledcze z więzienia na Antokolu innej władzy.

POWRÓT PREMJERA DO STOLICY.

Warszawa, 8.8 (Tel. wł.) Dziś popołudniu powrócił do Warszawy z Zjazdu Legjonistów w Kaliszu p. premjer Piłsudski.

OBNIŻENIE CEN CHLEBA W WARSZAWIE.

Warszawa, 8.8 (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym nastąpiło obniżenie ceny chleba białego w piekarniach prywatnych z 70 gr. na 64 gr. za kg., chleba żytniego — sitkowego z 60 gr. na 50 gr. za kg

WETERANI AMERYKAŃSCY W ŁODZI.

Łódź, 8-8. (PAT.) Dziś o godz. 10.40 rano przybyła tu wycieczka weteranów armji polskiej z Ameryki w liczbie około 200 osób. Wycieczkę weteranów witał na dworcu specjalnie utworzony komitet obywatelski przyjęcia z przedstawicielami samorządu łódzkiego na czele. W ciągu dnia wycieczka zwiedzi miasto, instytucje miejskie i zakłady przemysłowe, a wieczorem podejmowana będzie obiadem wydanym przez magistrat miasta Łodzi.

„WŁADYSŁAW IV" PRZYBYŁ DO GDYNI.

Gdynia, 8-8. (PAT.) W dniu wczorajszym przybył tu z Francji dawniejszy krążownik francuskiej floty wojennej „Entrecasteaux" obecnie „Władysław IV". W polskiej marynarce wojennej krążownik ten pełni funkcje okrętu szkolnego.

PRZEGLĄD PRASY

Sentyment p. B. Hertza.

Są u nas jeszcze maniacy, którzy wbrew oczywistym faktom i możliwościom pałają sentymentem do Niemców i jeśli nie można w Warszawie to przynajmniej w Łodzi taki np. p. Benedykt Hertz użyje sobie w żydowskim „Głosie Polski“:

Że ongi nie było ani takiej obcości, ani nieprzyjaźni polsko-niemieckiej, jak dzisiaj że nieprzyjaźń ta nie pochodzi wcale z wrodzonych „cech rasowych“ — mamy dowodów bez liku. Już samo dobrowolne zniemczenie się Piastów śląskich z antypatji wynikać nie mogło. Również i masowe polszczenie się kolonistów niemieckich oraz mieszczan sprowadzonych przez królów polskich byłoby niemożliwe, gdyby kultura polska nie miała dla Niemców żadnego uroku. A tymczasem z pośród właśnie owych Niemców rekrutowali się oddawien dawna doskonali polscy patrjoci i ludzie tak wprost zakochani w polskieści, jak Wincenty Pol, Oskar Kolberg, Gloger, Linde i wielu innych. Bajką więc są nieprzezwyciężone odrębności rasowe.

Bez względu na zawód, jaki nam dynastja saska sprawiła, kilkakrotne powoływanie jej na tron polski również nie dowodzi odwiecznej polskiej germanofobji. Tłumne demonstracje na rzecz powstańców polskich, gorące odezwy Bebla w obronie niepodległości Polski, chwalenie się Nietschego polskimi antenatami, świadczą o istnieniu w Niemczech również uczuć polonofilskich.

U nas germanofobję rozżarzyła jak już wspomniałem hakata. Mimo to, aż do ostatniego dziesięciolecia 19 wieku owa germanofobja ujawniała się dość łagodnie.

Przedewszystkiem starano się odróżniać prusaków od innych niemców, wśród których bawarczycy długo cieszyli się wyraźną sympatją. Pozatem ówczesny patrjotyzm, dumny i honorowy, nie ułatwiał sobie walki wygrażaniem pięścią poprzez kordon. W Warszawie walczył z moskalem, a w Poznaniu z Niemcem. **Dopiero, gdy endecja zaczęła patrjotyzm polski paskudzić, nastała młoda psioczenia na Wilhelma i Bismarka** w Warszawie. a na carat — w Galicji. Tu i tam policja na to pozwalała, więc **mogły sobie „wszechpolaki“ używać i strasznych udawać zuchów.** Właśnie ta nieodpowiedzialność doprowadziła u nas germanofobję do najwulgarniejszego absurdu.

Jest za wiele tupetu żydowskiego a jeszcze więcej bezczelności w tem uproszczeniu stosunku naszego do Niemców. których w dalszym ciągu p. Benedykt Hertz radzi możliwie we wszystkiem naśladować. I takie idjotyczne bzdury drukuje się na uciechę łódzkich Niemców. przemycając w piśmie żydowskiem to, czego p. B. Hertz nie mógłby tak sadystycznie propagować na innem miejscu.

O zbrodnie marjawickie.

Redakcja „Gazety Warszawskiej Por.“ po wydrukowaniu sensacyjnych rewelacyj o życiu duchownych marjawickich, otrzymała z Płocka wiadomość, że „arcybiskup“ marjawicki Jan Marja Michał **Kowalski przygotowuje się do ucieczki do Ameryki,** wobec czego wystosowała do p. ministra sprawiedliwości. Aleksandra Meysztowicza, następujące zapytania:

— Czy Panu Ministrowi, jako Najwyższemu Prokuratorowi Państwa wiadome jest, że wyżej wymieniony arcybiskup Jan Marja Michał Kowalski jest notorycznym zbrodniarzem, przeciwko któremu w lipcu 1926 r. wszczęta została z inicjatywy podprokuratora przy Sądzie okręgowym w Płocku p. Zygmunta Syskiego sprawa z art. 515 kodeksu karnego o gwałcenie i czyny lubieżne nad dziewczętami poniżej lat 14. znajdującemi się pod jego opieką w internacie klasztornym przy „świątyni Miłosierdzia i Miłości“ w Płocku przy ul. Dobrzyńskiej?

— Czy Panu Ministrowi, jako Najwyższemu Prokuratorowi Państwa, wiadome jest, że sędzia śledczy przy Sądzie okręgowym w Płocku zgromadził w tej sprawie przeciwko Kowalskiemu olbrzymią ilość zeznań shańbionych dziewcząt i pokrzywdzonych rodziców?

— Czy Panu Ministrowi, jako Najwyższemu Prokuratorowi Państwa. wiadome jest, że sędzia śledczy II rewiru przy Sądzie okręgowym w Warszawie również posiada zeznania b. mieszkanek klasztoru marjawickiego w Płocku, oskarżających wyżej wymienionego Kowalskiego i innych biskupów marjawickich o rytualnie **dokonywane, przy ceremonjach religijnych** stosunki płciowe z zakonnicami marjawickiemi i orgje lubieżne z małoletniemi wychowankami klasztoru?

— Czy wobec tego, iż zbrodnie popełniane przez Kowalskiego od dwudziestu kilku lat na tysiącach dziewcząt polskich, podpadają pod artykuły kodeksu karnego 515—520. 521, 522, 524 przewidują więzienie do lat 10, nie uważa Pan Minister jako Najwyższy Prokurator Państwa za konieczne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości **wydać rozkaz natychmiastowego aresztowania wyżej wymienionego Kowalskiego,** a przynajmniej niedopuszczenia do tego, aby otrzymał on paszport na wyjazd zagranicę do czasu ukończenia sprawy sądowej wszczętej z oskarżenia prokuratury w Płocku?

Aresztowania wśród komunistów we Lwowie.

„NAKRYCIE“ ZEBRANIA KOMUNISTYCZNEGO W ŻYDOWSKIM DOMU AKADEMICKIM. — NA 100 UCZESTNIKÓW 22 W KONFLIKCIE Z POLICJĄ.

Lwów, 8.8 (AW) Lwowscy komuniści postanowili dzień propagandy komunistycznej połączyć z obchodem w drugą rocznicę stracenia Botwina, który przed dwoma laty. za **morderstwo dokonane na osobie b. wywiadowcy Cechnowskiego, został skazany na śmierć,** by się zabezpieczyć przed policją polityczną, zorganizowali komuniści zebranie w żydowskim domu akademickim.

Mimo zręcznego zakonspirowania zebrania, **policja wpadła na jego ślad** i w pewnej chwili na salę wkroczyli komisarze policji w otoczeniu wywiadowców.

Zarządzono natychmiast doraźną rewizję, która wykazała na podstawie przejrzenia papierów osobistych, iż z pośród 100 uczestników zebrania, **22-uch pozostaje w kolizji z władzami policyjnemi.**

Rezultatem zebrania były masowe aresztowania wśród komunistów.

Żydowska „Chwila“ donosi w tej sprawie, iż obchód komunistów odbył się za zgodą zarządu świetlicy Tow. akademickiego „Ognisko“, posiadającego swój lokal w żydowskim domu akademickim. które bez wiedzy zarządu domu akademickiego odstąpiło stowarzyszeniu „młodzieży rzemieślniczej“ lokal Świetlicy na urządzenie zebrania.

Wobec tego zarząd domu akademickiego oświadcza, iż o zebraniu komunistycznem nic nie wiedział, i zebranie to odbyło się tylko na skutek samowoli Tow. „Ognisko“.

Grali w loterję z pewnością zysku.

OSZUKAŃCZE MANIPULACJE W PRUSKIEJ DYREKCJI LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Berlin, 8-8. (PAT.) Cała opinja publiczna Berlina zaalarmowana została sensacyjną wiadomością **o wykryciu niebywałych skandalów w dyrekcji pruskiej klasowej loterji państwowej.** Jak się okazuje, dwaj wyżsi urzędnicy dyrekcji loterji klasowej inż. Böhm i sekretarz Schleistein za pomocą oszukańczych manipulacyj przy wylosowywaniu numerów, **zapewnili sobie w czasie ciągnienia dwuch ostatnich klas loterji wygrane w wysokości 100 tysięcy i 50 tysięcy marek.** Po wykryciu karygodnych manipulacyj, obaj urzędnicy zostali z polecenia prokuratorji aresztowani. W toku śledztwa **przyznali się oni do winy.**

Mowa marsz. Piłsudskiego w Kaliszu

Wczoraj podaliśmy zaledwie króciutkie streszczenie mowy marszałka Piłsudskiego wygłoszonej w Kaliszu, dziś podajemy obszerne jej streszczenie z podkreśleniem b. charakerystycznych ustępów,

KRZYK I PRACA MÓWIENIA.

Zwyczajem naszym. Legjonistów, jest. że **co rok się zbieramy i dużo krzyczymy** i zarazem zwyczajem jest że ja jako były wasz komendant i były wyobraziciel waszej pracy muszę przemawiać. Ciężary więc są podzielone. **Wy macie krzyk, a ja mam pracę mówienia** i dziś kiedy myślałem, o czem przemawiać mam, przypomniałem sobie wszystko co dotychczas mówiłem na każdym zjeździe, szukając że tak powiem, tematu dla dzisiejszego swego przemówienia do was i szukając możliwości wykombinowania, co jeszcze w pewnych rzeczach, którem przeżył, mogę mówić bez powtarzania się ciągłego. gdyż lat tych ubiegło dość.

NIEMA JUŻ ŻADNEJ WĄTPLIWOŚCI —

— mówi dalej marsz. Piłsudski — co do faktu historycznego, który starałem się w poprzednich odczytach nieraz wyjaśnić, a mianowicie: w 1914 r., kiedy na świecie wybuchła wojna i kiedy ludzie szli przelewać strumieniami i potokami krew dla takich czy innych celów, — między temi celami, nie było celu polskiego. **Nikt o Polskę, jako o Polskę, krwi przelewać nie chciał i nie dążył do tego w swych celach politycznych, aby dla Polski cokolwiek bądź stało się innego, prócz tego, co było i przed wojną?**

OBCE AGENTURY.

Mieliśmy naturalnie agenturę obcą jednego z państw zaborczych, a wobec tego, że praca nasza, gdyśmy szli przelewać krew za Polskę, nie mogła nieprzeczyć w różnym stopniu interesom państw zaborczych, które chciały, aby przelewana krew była tylko za nie, agentury musiały działać sprzecznie z naszemi dążeniami. Musiały szukać sposobów, aby nas przemocą zatrzymać i usunąć od wielkości, dlatego jedynie, aby wielkość krwi przelanej za Polskę nie była za wielką dla interesów zaborczych. Stąd płynie to ciągłe szukanie ze strony zaborcy i ze strony jego agentury sposobów odebrania nam tych cech, któreby nas charakteryzowały, jako przelewających krew jedynie za Polskę, a nie za co innego.

DZIAŁANIE MUCHY...

Starano się nas zapaskudzić. odebrać nam bohaterstwo. Porównuję to do **działania muchy, która, jak wiadomo, pstrzy czarnemi i brunatnemi kolory. Robiono czarne i żółte plamy na naszych mundurach.** Przypominam sobie usilne starania, czynione w stosunku do nas, czy to abyśmy wyglądali jak landszturmiści, otoczeni czarno-żółtą opaską, czy to zrobienia nam tej, czy innej przykrości, w walce o nasze sztandary, czy **podporządkowania nas austrjackiemu mundurowi.**

KTO BYŁ NAJBARDZIEJ PRZYCHYLNY LEGJONOM?

Jeżeli wezmę przeżycie moje, jako waszego dowódcy, zmuszonego nieraz pertraktować z dowódcami i targować się o wasze wygody, o wasze życie i wszystko, co się tyczyło codziennego życia wojennego, czy to z tymi, czy innymi panami, czy też sztabami, zupełnie pewnie stwierdzam, że **najbardziej ze zrozumieniem naszej sytuacji odnosili się do nas, ci którzy nigdy polskiego słowa nie umieli wymówić, to znaczy, że najwygodniej było z dowódcami korpusów, czy dywizji, którzy nie słyszeli polskiego języka, którzy mieli narzecza niemieckie, jako stały język codzienny. Tam nam było lepiej.** Tam najprędzej spotykałem ludzi. którzy weszli w naszą sytuację, najwięcej udzielali rad, najwięcej obrony.

AGENCI OBCYCH PAŃSTW.

W dalszym ciągu marsz. Piłsudski mówił, jak w miarę wyczerpywania się sił obu stron walczących zaczęła narastać sprawa polska i jak w tym momencie przyszło do uwięzienia go w Magdeburgu a legjonistów w obozach. W tym czasie — według marsz. Piłsudskiego — podnieśli głowę agenci obcych państw:

Gdy w roku 1918 po przyjeździe z Magdeburga stanąłem do pracy państwowej, polskiej i gdy w tym samym mundurze, w którym tu przemawiam, reprezentowałem Polskę, miałem wtedy wgląd w sprawy świata nieco większy, niż poprzednio. I mogę państwa zapewnić, że agentury państw, które się o Polskę targowały i o Polskę układały według własnej woli, miały głos znacznie silniejszy i pewniejszy, niż wszystko, co agenturą nie było.

Gdy w przyszłości historja będzie mieć dostęp do archiwów tajnych poszczególnych państw, bo takie czasy zawsze nadchodzą, kiedy wejrzeć można będzie do aktów każdego z agentów, którego się określa ceną w zależności od gorliwości i skuteczności służby, **w spisach tych znajdziecie nazwiska wielu z waszych znajomych.** Mówię jako człowiek, który państwem rządzi i jako człowiek, który wie, co to jest cena i jak się za te rzeczy płaci.

UZNANIE DLA WŁASNEGO TALENTU.

Jak dalej twierdził marsz. Piłsudski, w r. 1918 — gdy wrócił z Magdeburga — Polską rządzili obcy agenci: i tak dziki panował chaos, że **„ja sobie zaliczam jako jeden z cudów talentu,** że mogłem z tego chaosu wyprowadzić **państwo na jakąś ścieżkę,** gdyż wydawało się to wprost niemożliwością“... „Zaliczam to do cudów pracy swej, że w tak dzikim chaosie wybrnąć mogłem. **zmuszając Polskę do postawienia pierwszych swych kroków jako państwo“.**

SĄD O POLAKACH.

Całe moje przemyślenie, które z tamtych czasów wyniosłem, było nie inne, jak olbrzymia trudność doprowadzenia jakiejś narady z Polakami do końca. Męcząca to praca tak dalece, że **wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń, które po mojej śmierci będą wydane, które naród polski stawiają w rzędzie idjotów, tak zniechęciły mnie rozmowy wspólne z dziesięciu Polakami razem.**

CIĘŻKIE I OGÓLNIKOWE OSKARŻENIE.

Ku końcowi swego przemówienia marsz. Piłsudski mówił o przemożnych wpływach politycznych obcych agentur w Polsce.

— Nie przez kogo innego jak przez polskie agentury widziałem się zmuszony do ucieczki ze swoim zamiarem... **Uciekałem nieraz** od swych najbliższych dlatego, by moja prawda i moje zamiary nie były wydane na prawo i na lewo gdziekolwiekbądź cudzoziemcom.

O agenturach i o obcych agentach mówił marsz. Piłsudski b. wiele. **dając do zrozumienia, że byli to agenci płatni przez obce państwa, że stale, gdy był Naczelnikiem stwa, krzyżowali jego plany i działali na szkodę ojczyzny.**

Takie formowanie zarzutu ogólnikowego a tak ciężkiego przez prezesa Rady ministrów jest niesłychane w dziejach odrodzonej Polski. Gdy stawia się zarzut graniczący z oskarżeniem o zdradę państwa, **należałoby natychmiast zbrodnicze jednostki postawić pod sąd,** sformułować jasno i wyraźnie oskarżenie i ogłosić wyrok skazujący.

Stawianie zaś tak ciężkch i tak ogólnikowych zarazem oskarżeń bez wyciągania konsekwencyj budzić musi wielki niepokój.

CZAPKA RABINA I PREZYDENT LITWY.

Kowno, 8-8. — Podczas pobytu prezydenta rzeczypospolitej litewskiej Smetony w Połądze, zdarzył się następujący wypadek: Kiedy podczas uroczystego powitania prezydenta Smetony orkiestra azgrała hymn narodowy litewski i wszyscy odkryli głowy, przedstawiciel społeczeństwa żydowskiego, rabin miejscowy, pozostał w czapce, co, jak wiadomo, zgodne jest z rytuałem żydowskim. Tymczasem naczelnik miejscowego posterunku policji podbiegł do rabina i zerwał mu czapkę z głowy, co wśród miejscowej ludności żydowskiej wywołało niesłychane wzburzenie. Prezydent Smetona uczuł się zmuszonym osobiście interwenjować w tej sprawie i podszedł do rabina z wyraazmi ubolewania i współczucia. Ltewskie ministerstwo spraw wewnętrznych wszczęło natychmiast kroki. w celu ukarania w drodze dyscyplinarnej zbyt gorliwego policjanta.

Wiadomości ze stolicy.

JAK ZŁODZIEJE OBCHODZILI UROCZYSTOŚCI ESPERANCKIE. Podczas tłumnego odwiedzania grobu Ludwika Zamenhofa przez uczestników zjazdu esperantystów z całego świata, zmobilizowali się złodzieje specjaliści, t. zw. „doliniarze“, od okradania pasażerów w tramwajach. W czasie tłumnego opuszczania cmentarza już po odwiedzeniu grobu, zagraniczni goście podążyli do tramwaju. W tymże czasie jeden z będących na służbie policjantów schwytał złodziejkę w chwili, gdy wsadzała rękę do kieszeni jednemu z Amerykanów. W tymże dniu szajka „doliniarzy“ zdołała okraść trzech zagranicznych gości, uczestników wspomnianego zjazdu. Jednemu z nich skradziono portfel. zawierający 92 funty angielskie, drugiemu również portfel z zawartością 600 franków francuskich i trzeciemu wreszcie 50 zł. i 200 koron czeskich.

Potrójna klęska.

Po smutnych dla Polaków wynikach wyborów komunalnych na Wołyniu dochodzi obecnie do litanji grzechów kierowniczych dzisiaj w Polsce czynników rezultat wyborów gminnych we Wschodniej Małopolsce. Nie pomogły ostrzeżenia obozu narodowego, że wybory rozpisano zawcześnie, nie pomogły starania prawicowych klubów sejmowych, aby wyczekać do uchwalenia nowych ustaw samorządowych. Rząd zaciął się w uporczywem szukaniu podstaw dla siebie w społeczeństwie, zarządził wybory na podstawie zeszłowiecznej, kurjalnej ordynacji wyborczej i — poniósł sromotną klęskę.

Wybory gminne w Małopolsce Wschodniej są niemal na ukończeniu, można już zatem rozpatrzyć rozmiary tej klęski. Jeżeli chodzi o Rząd i „sanację" jest ona potrójną. Rząd, a z nim niestety i cała Polska ma do zapisania na swoje konto, w rubryce „winien", wielkie zwiększenie stanu posiadania żydów i rusinów, kosztem żywiołu polskiego. Z drugiej strony „najzupełniej zawiodły nadzieje Rządu na poderwanie wpływów narodowej demokracji w tej połaci kraju. Dalej zaś, wbrew ogromnym wysiłkom w tym kierunku, nie udało się „sanacji", reprezentowanej w Małopolsce Wschodniej przez Związek naprawy Rzeczypospolitej, zdobyć w radach gminnych choćby takiego przedstawicielstwa aby można było mówić o jakichkolwiek jej wpływach.

Krakowski „Czas", w wywiadzie z wybitnym — jak zapewnia — znawcą Małopolski Wschodniej, w ten sposób charakteryzuje stosunek Rządu do tamt. wyborów gminnych:

> Starostowie otrzymali instrukcje w 2-ch kierunkach, aby wybory przeprowadzić pod hasłem narodowego kompromisu i nie dopuścić do wyboru prononsowanych narodowych demokratów. Pierwszą część tego zadania spełniła administracja z powodzeniem, ale dodać należy, że przyszło to jej łatwo, ponieważ potrzebę kompromisu odczuwały i rozumiały jednakowo silnie wszystkie trzy narodowości. Natomiast usunięcie narodowej demokracji nie dało się przeprowadzić, albowiem w kraju, gdzie walki narodowe były do niedawna tak zawzięte — wpływy endeckie wśród polskich wyborców są jeszcze zbyt silne.

Rewelacja ta, przetłomaczona na język zrozumiały, stwierdza dwa fakty: 1) Rząd pragnał, aby do wyborów przystąpili wspólnie Polacy, żydzi i 2) kompromis ten miał za cel zniszczenie narodowej demokracji.

Jak się okazało, pierwsze pragnienie zostało ze szkodą dla polskości urzeczywistnione, drugiego zaś nie udało się przeprowadzić. A dlaczego?

Dotychczas w radach gminnych Wschodniej Małopolski Polacy posiadali większość. Następnie poważną mniejszością byli żydzi, oraz kilka mandatów osiągnęli Rusini o lojalnych poglądach w stosunku do państwa. Rezultat ten zyskiwało się na podstawie kompromisu polsko-żydowskiego. Przy obecnych wyborach, dzięki t. zw. blokowi trzech narodowości, wyniki przyszły odwrotne, tem zaś gorsze, że Rusini reprezentowani w radach, to żywioły wybitnie antypaństwowe z pod znaku UNDO.

Takie są skutki „ideologji" bloku trzech narodowości. Jak widzieliśmy propagatorem tej ideologji był Rząd. Równocześnie jednak szczycą się nią zarówno wschodnio małopolskie koła „sanacyjne", jak i tamtejsi żydzi. Wobec tego zachodzi obecnie pytanie: czyja to była koncepcja? Rządowa, „sanacyjna", czy też żydowska? I oto w świetle głosów prasy żydowskiej i ukraińskiej we Wschodniej Małopolsce wychodzi na jaw, że w sprawie wyborów gminnych istniał układ wyborczy między separatystami ukraińskimi a żydami, zaś „sanacja" później dopiero do niego przystąpiła. Inicjatywa zatem bloku trzech narodowości leżała w rękach niepolskich. Poszedł na nią Rząd, a za nim „sanacja", ku najwyższej szkodzie interesów polskich. Ideolgoja żydowska zwyciężyła!

Mimo tak wielkie wysiłki nie udało się (jak już zaznaczyliśmy) kołom „sanacyjnym" zniszczenie narodowej demokracji. Zarówno współpraca z antypaństwowymi żywiołami ukraińskimi, jak i wywołanie widma klęski polskości, nie wyrwały z życia polskiego tych, którzy od dziesiątek lat stoją na straży interesów narodu we Wschodniej Małopolsce. Oto przykłady:

W Przemyślanach wyszli z urn wyborczych sami członkowie Zw. Lud. Nar., w Zbarażu na 22 Polaków — 20 należy do Zw. L. N. i „Piasta", a zaledwie 2 jest „sanatorów", w Złoczowie na 15 Polaków jest 10 narodowców i t. d. i t. d. Podobnie rzecz ma się i w innych miastach, pieczętując sanacyjną klęskę.

Nie tak dawne to czasy, kiedy bratanie się Polaków z niepewnymi żywiołami wśród Rusinów lub żydów nazywano jawną zdradą. Dzisiaj wyrażenie takie byłoby za silne, ze względu na to że jesteśmy gospodarzam kraju, którego oni są współobywatelami. Śmiało jednak można powiedzieć, że jeżeli bratanie takie ma za cel walkę z pewną częścią Polaków, jak w wypadku wyborów w Małopolsce Wschodniej z narodową demokracją — i jeżeli przynosi ono klęskę polskości wogóle, to ci, którzy to czynia szkodzą interesom państwa i narodu.

Stab.

Wielki przemysłowiec amerykański

O KWESTJI SOCJALNEJ.

Dr. John Rockefeller jun., syn patrjarchy miljarderów amerykańskich, stojący dzisiaj na czele olbrzymich przedsiębiorstw rokefellerowskich, przyłączył niedawno głos swój do wielkiej dyskusji na temat przyszłej ewolucji stosunków przemysłowych, którą był rozpoczął w szeregu pism Henri Ford, twórca i właściciel sławnych na świat cały zakładów w Detroit.

Ford, jak wiadomo, ustalił i przeprowadza na wielką skalę tezę, nakazującą taką organizację przemysłu, by przez możliwie najwyższe płace wzmagać nieustannie konsumcję szerokich mas pracujących przy jednoczesnem stałem zmniejszeniu cen towarów drogą ich masowej produkcji.

Obecnie John Rockefeller oświetla zagadnienie społeczno-ekonomicznego rozwoju z innej jeszcze strony, zasługującej na uwagę nietylko w zastosowaniu do warunków amerykańskich, ale i do warunków światowych w ogólności. Chodzi mu w szczególności o stosunki pomiędzy pracodawcą a najemnym pracownikiem, o wyeliminowanie do maximum wszelkich czynników, uzasadniających obecny przepastny antagonizm pomiędzy obu tymi zasadniczymi podmiotami produkcji.

Oddawna już — mówi Rockefeller — żywię najgłębsze przekonanie, iż na mocy naturalnego porządku rzeczy pracodawca i pracownik nie są sobie przeciwni, lecz ze sobą zgdni i że na dłuższą metę pomyślność jednych zależy w całej pełni od pomyślności drugich. Badając rozwój historyczny stosunków gospodarczych dochodzi się do zrozumienia, w jaki sposób te dwa czynniki wytwórczości uznały w końcu swe interesy za pozostające ze sobą w ostrym antagonizmie.

Przemysł był w swych początkach przedsiębiorstwem mniej czy więcej rodzinnem, i patrjarchalnem; stosunki wzajemne w jego obrębie utrzymywały swój charakter osobisty i zagadnienia, jakie się ujawniały, rozwiązywano szybko i bezpośrednio. Natomiast przemysł współczesny jest zorganizowany w rozmiarach gigantycznych; właścicielami przedsiębiorstw bywają tysiące poszczególnych akcjonaruszów, a w przedsiębiorstwie pracują nieraz dziesiątki tysięcy ludzi najemnych. W tych warunkach kontakt bezpośredni staje się niemożliwością i stopniowo wytworzyło się między pracodawcami a robotnikami uczucie obcości, uczucie wrogości i przeciwstawność. Pracodawcy chciwi i pozbawieni poczucia swych obowiązków społecznych usiłowali pozbawić robotnika ostatnich jego zasobów, pracownik zaś pchany przez instynkt samozachowawczy, podjął akcję represyjną, na jaką umiał się zdobyć i jaką potrafił zastosować.

Lecz pracodawcy i najemnicy zaczynają już rozumieć, że otwarł się przed nimi teren porozumienia, a to na gruncie zasady przedstawicielstwa przemysłowego. Jak się będzie przedstawiał w szczegółach system przedstawicielski, który pozwoli na jaknajskuteczniejsze urzeczywistnienie pożądanej współpracy, niezbędnej dla pomyślności obu stron, trudno w chwili obecnej ściśle określić.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie to kombinacja różnych form obecnie już przygotowanych i stosowanych. W każdym razie, jeżeli świat pracy, opierając się na różnorodnych możliwościach, które otwierają przed nim układy i umowy zbiorowe, oraz na swej przeszłości dziejowej i wielu jej tradycjach, godnych zachowania, zechce uczestniczyć w tym wysiłku, zmierzającym do usunięcia stanu walki w przemyśle i zastąpienia go przez zasadę spółdziałania: **jeżeli pracownicy, którzy przecież oddawna zrozumieli błędność teorji głoszonych, iż im mniej człowiek codziennie pracuje, tem zapewnia sobie dni pracy więcej**, zdolają przekonać ogół świata pracy, że **możliwie najznaczniejsza produkcja jest najlepszym środkiem poparcia interesów robotnika** i utrzymania jego godności własnej; jeżeli coraz poważniejsza liczba ludzi, szeroko patrzących i ożywionych wzniosłemi dążeniami, uchwyci sposobność i zacznie budować na gruncie organizacji zawodowych wielkie dzieło reformy, wówczas ruch zawodowy zdoła się może okryć chwałą i zaszczytem, iż stał się fundamentem trwałego pokoju socjalnego.

S. g.

Wrażenia z Czechosłowacji.

Kutna Hora-czeski Olkusz.

W SIEDZIBIE DAWNYCH GWARKÓW. — TAM GDZIE WYBRANO WŁADYSŁAWA KRÓLEM CZESKIM. — KOŚCIÓŁ ŚW. BARBARY. — MUZEUM REGJONALNE. — POBOJOWISKO W LIPINACH. — A U NAS?

Na drodze z Pragi do Olomuńca, w bok od Kolina, leży małe lecz pamiętne w dziejach Czech a miłe wspomnieniom Polaka miasteczko, Kutna Hora, gdzie istniały wyczerpane już od dwuch prawie wieków kopalnie srebra, gdzie bito czeską monetę i gdzie istniało bogate mieszczaństwo, złożone z gwarków, zwanych tu hawirzami.

Miasteczko niewielkie, lecz bardzo schludne, gwałtownie rozbudowujące się — ma wiele starych budowli które swą okazałością wskazują, że Kutna Hora była przed wiekami bardzo zamożnem środowiskiem. O bogactwach mówi też tradycja, przechowana przez mieszczan, wywodzących się od dawnych gwarków, którzy z dumą wspominają historję swego miasta i wiele o jego przeszłości potrafią powiedzieć.

Ośrodkiem Kutnej Hory jest prastary zamek „Vlassky dwur", w którym dziś mieści się magistrat, archiwum miejskie i szkoła. W zamku tym znajdowała się czeska mennica, najlepsza z pośród wszystkich b. mennic czeskich, które też w wieku XV zwinięto, herby ich tylko zamieściwszy na pamiątkę na ścianie mennicy kutnohorskiej. Po [illegible] rzeniu państwa czechosłowackiego magistrat i społeczeństwo miejscowe zwróciły się do rządu z propozycją, by obecną mennicę czeską umieścił w Kutnej Horze, ofiarując na ten cel będące własnością miasta zameczysko, jednakże propozycja ta została przez Pragę odrzucona.

Dla Polaka „Vlassky dwur" pozostanie zawsze pamiętny, gdyż w tym właśnie zamku Czesi wybrali po śmierci swego narodowego króla, Jerzego z Podjebrodu, Władysława Jagiellończyka (1471 — 1516). Wybór odbył się w istniejącej do dnia dzisiejszego sali, a scenę tę historyczną utrwalił wielki obraz, zamieszczony w tejże sali. Ponadto w ołtarzu kaplicy zamkowej umieszczono figurę przedstawiającą Władysława Jagiellończyka, którego znak W oraz znak syna jego Ludwika (L), który zginął pod Mohaczem w r. 1526 widoczny jest w kilku miejscach.

Na cześć patronki górników św. Barbary (po czesku: Barbory) gwarkowie wystawili na wyniosłem wzgórzu kościół pod jej wezwaniem, w którym główną nawę — olbrzymich rozmiarów — dobudował Władysław Jagiellończyk. Obok tumu św. Wita na Hradczanach kościół ten jest może najpiękniejszy w Czechach. Na ścianach koło głównego ołtarza widoczne jest bardzo wyraźnie choć stare malowidło freskowe przedstawiające kopalnię srebra nakształt studni, pracę górników tp., w główne, zaś nawie znajduje się wielka figura przedstawiająca górnika w stroju używanym przed 3 — 5 wiekami.

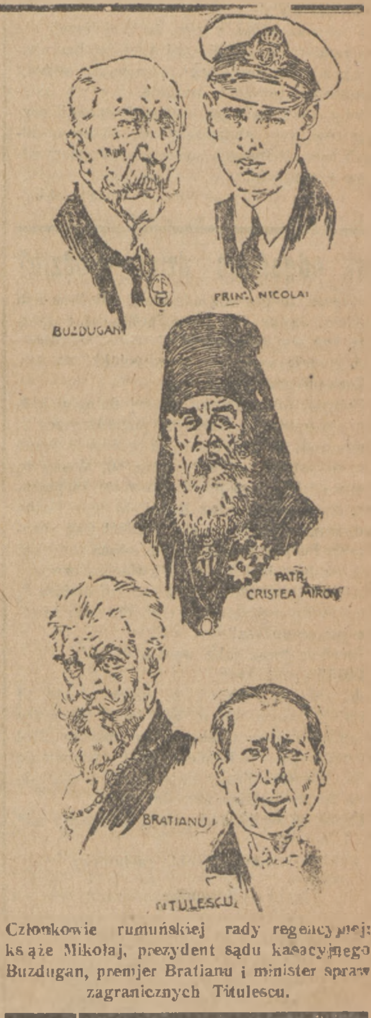
O kulturze Kutnej Hory świadczy bardzo bogate czysto regjonalne muzeum, które odzwierciedla przeszłość miasta i jego mieszkańców. W muzeum tem obok wielu pamiątek znajdują się stare narzędzia i przybory górników, dające wyobrażenie o żmudnej ich pracy pod ziemią, na głębokości nawet kilkuset metrów. Ponieważ górnik musiał wędrować pod ziemię na miejsce pracy — przy słabym kaganku łojowym i przy pomocy całego systemu drabinek i spuszczonych na linie koszów — nieraz dwie godziny i tyle z powrotem, praca na kopalniach trwała 6 godzin.

Osobny dział przedstawia pracę mennicy kutnohorskiej, od czasów najdawniejszych aż pod koniec XVIII wieku; zbiór monet i narzędzi mincarskich jest bardzo bogaty.

W pobliżu Kutnej Hory znajduje się słynne pobojowisko w Lipanach, gdzie wojska husyckie poniosły wielką klęskę w r. 1434. Kutna Hora, silnie obsadzona przez wojska Zygmunta Luksemburga i jego sprzymierzeńców z obozu katolickiego, była przeciwną husytom, którzy nie zdołali opanować mennicy i raz tylko podeszli pod miasto. Ten moment historyczny przedstawia wielki obraz, będący najcenniejszym okazem w skromnej galerji muzeum kutnohorskiego.

Nasz Olkusz — zdaje się — starszy od Kutnej Hory a tak podobny do niej w odległych czasach, bardzo bogaty i taksamo będący miastem menniczem — prawie żadnych śladów swej przeszłości nie przechował, które Czesi z takim pietyzmem otaczają. Coprawda mennica olkuska czynną była za Piastów i o cztery stulecia wcześniej niż kutnohorska zwinęła swe warsztaty, a kopalnie srebra w Olkuszu wyczerpały się o półtora wieku wcześniej niż w Kutnej Horze, jednakże wiele trzeba zapisać na rachunek naszej niedbałości. Przecież od półtora wieku istnieje w naszem Zagłębiu górnictwo węglowe, a dawne urządzenia, narzędzia, stroje górnicze itp. idą w niepamięć i nikt nie myślał poważnie, by utrwalić tę przeszłość w sposób muzealny.

T. Opioła.



Członkowie rumuńskiej rady regencyjnej: książe Mikołaj, prezydent sądu kasacyjnego Buzdugan, premjer Bratianu i minister spraw zagranicznych Titulescu.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na wtorek 9 lipca.

WARSZAWA: Godz. 17,15 koncert popołudniowy orkiestry P. R. pod dyr. Leopolda Dworakowskiego ze współudziałem Lidji Piremskiej-Morawskiej (śpiew) i Stan. Nawrockiego (ak.) Godz. 18,50 odczyt p. ministra Wasilewskiego p. t. „Stan współczesny ludności białoruskiej". Godz 20,30 muzyka lekka i humor w wykonaniu orkiestry P. R. i pp. Wł. Grabowskiego, B. Hertza i K. Wroczyńskiego (recyt). Godz. 22.30 muzyka taneczna

KRAKÓW: Godz. 17.15 i 20.30 transmisja z Warszawy. Godz. 19.30 odczyt adwokata dr. [illegible] Kornreicha p. t. Radjo — stosunek właściciela realności do lokatora.

GDAŃSK: Godz. 21,00 transmisja koncertu z ogrodu kuracyjnego w Sopocie

GLIWICE: Godz. 22,30 „Wesoła godzina"

BERLIN: Godz. 20,30 „Wieczór rozmaitości" (fortepjan i skrzypce).

WIEDEŃ: Godz. 20,05 „Fra Diavolo" opera komiczna w 3 akach Anbera

GŁOSY PUBLICZNE.

Nowy apostoł.

Trzeba przyznać, że Zagłębie nasze ma szczęście do wszelkiego rodzaju szarlatanów, oszustów i apostołów, którzy licząc na brak uświadomienia wśród rzesz robotniczych, ściągają na nasz teren i usiłują w mętnej wodzie łapać rybki dla siebie.

Ostatnio ukazał się na widowni niejaki Wojcieszek Przyłbicki. Osobnik ten najpierw zawarł ścisły sojusz z Huszną i razem z nim prowadził akcję sekciarsko - wichrzycielską. Wkrótce zerwał ze swym patronem i począł kokietować stronnictwa lewicowe, te jednakże znając widocznie wartość apostoła, nie chciały wchodzić z nim w jakiekolwiek stosunki.

Tymczasem czasy są ciężkie i zdobycie gotówki nie jest rzeczą łatwą. P. Wojcieszek ma jednak głowę na karku. Postanowił wygłaszać „sensacyjne" odczyty, skierowane przeciwko duchowieństwu i religji katolickiej.

W ubiegłą niedzielę miała się odbyć pierwsza tego rodzaju prelekcja, starostwo jednakże, zaznajomiwszy się z treścią nietylko na odczyt nie pozwoliło, lecz skierowało sprawę do prokuratora z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej Wojcieszka za bluźnierstwo i wyszydzanie religji katolickiej.

P. Przyłbicki nie dał za wygraną i na budynku związku kolejowego wywiesił afisz z zawiadomieniem, iż pierwszy odczyt starostwo „skonfiskowało", wobec czego odbędzie się inna pogadanka, prawdopodobnie o treści zbliżonej do zakazanego odczytu. Afisz podpisany jest: „Organizujący się obóz polskich synarchistów".

Ponieważ widać z tego, że Wojcieszek nie ma zamiaru przerwać swej akcji wichrzycielskiej, a poczynania jego zdradzają objawy anormalne, powstaje pytanie, czy nie należałoby osobnika tego poddać obserwacji psychjatrów, aby zabezpieczyć się od ewentualnych poważniejszych następstw niepoczytalnego wichrzyciela.

St—ski.

Jak odgadnąć dzień urodzin?

Wiecie, że potrafię odgadnąć dzień twoich urodzin, Janku, i twoich, Stefku, i wszystkich bez wyjątku kolegów!

A chcecie wiedzieć jak to robię?

Zaraz Wam powiem.

Pomyśl sobie, Panku, liczbę dnia, w którym się urodziłeś. Liczbę tę pomnóż przez 2. Teraz dodaj 5. Czy masz już tę liczbę? Jeżeli tak, to pomnóż ją teraz przez 50. Musisz to zrobić szybko w pamięci! Wiem, że to potrafisz, prawda? A teraz dodaj do tego liczbę miesiąca, w którym się urodziłeś! Czy rozumiesz? Porządkową liczbę miesiąca w roku! A więc luty będzie drugi, kwiecień czwarty i t. d. Jeśli urodziłeś się w marcu, dodasz 3, jeżeli w lipcu dodasz 7 i t. d. Prawda, że teraz już rozumiesz?

Powiedz teraz jaka wyszła liczba!

1655!

A więc powiem Ci, że urodziłeś się 14 maja! A wiesz jak to zrobiłem? Od cyfry którą podajesz, trzeba odjąć zawsze 250! Od 1655 jeśli odejmiesz 250, pozostanie 1405. Pierwsze liczby dają dzień, a ostatnie dwie liczby miesiąc urodzin.

Urodziłeś się 14 maja, bo maj to piąty miesiąc!

A więc zapamiętaj sobie rachunek:

Formułka

14	1650
+ 14	+ 5
= 28	1655
+ 5	— 250
33 × 50 = 1650	1405

Czy już teraz rozumiecie?

W ten sposób możecie odgadnąć dzień urodzin każdego człowieka.

Z „Kinderland".

W biurze stręczenia małżeństw.

— Wpisowego należy się dziesięć złotych.

— Mój panie, gdybym miał dziesięć złotych tobym się nie żenił.

Szybkość

— Co za nieostrożność pozwolić się całować człowiekowi, który prowadzi samochód. Jakąż mieliście wtedy szybkość?

— Mniej więcej trzy pocałunki na minu-

Wielce pożyteczna placówka

PRZY GIMNAZJUM ZRZESZENIA RODZICIELSKIEGO POWSTANIE „LICEUM HANDLOWE".

Społeczeństwo sosnowieckie z zainteresowaniem śledzi rozwój placówek społecznych i kulturalno-oświatowych, w miarę możności biorąc czynny udział w pracy, lub idąc z pomocą finansową. Z troską obserwuje kryzysy tych placówek, z radością patrzy na okresy świetnego rozwoju.

To też z prawdziwem zadowoleniem przystępujemy do poinformowania ogółu o nagłym zwrocie na lepsze w rozwoju tak pożytecznej placówki społecznej, jaką jest gimnazjum Zrzeszenia rodzicielskiego w Sosnowcu. Jest to bowiem placówka **nawskroś charakteru społecznego**, ze społecznego kapitału powstała i opierająca się na **pomocy i poparciu moralnem społeczeństwa**. Ciężkie momenty, które przeżywało gimnazjum Zrzeszenia rodzicielskiego, dzięki dobrej i niezłomnej woli jednostek oraz organizacyjnej akcji Stowarzyszenia kupców polskich w Sosnowcu, minęły, miejmy nadzieję, bezpowrotnie.

Brak w Sosnowcu szkoły handlowej przygotowywującej absolwentów do życia praktycznego, zawodowego, a jednocześnie **uprawniającej do wstępowania do wyższej szkoły handlowej w Warszawie**, dawał się dotkliwie odczuwać. To też Stowarzyszenie kupców polskich w Sosnowcu powzięło myśl utworzenia liceum handlowego. Na plus temu Stowarzyszeniu trzeba zapisać jeszcze i to, że zanim przystąpiło do dzieła, gruntownie zbadało sprawę. Doszedłszy do wniosku, że zamiast ekspensować się na nową placówkę, lepiej podtrzymać instniejącą, jak w tym wypadku gimnazjum Zrzeszenia rodzicielskiego, które ponadto posiada swój gmach i plac, Stowarzyszenie weszło w kontakt z zarządem tego gimnazjum, celem otworzenia przy nim dwuch klas (7 i 8) liceum handlowego.

Narady prezesa zarządu gimnazjum p. Stanisława Wolfa z prezesem Stowarzyszenia kupców polskich w Sosnowcu p. W. Mieszalskim dały pozytywny rezultat, który wyraził się w uchwale walnego zgromadzenia członków gimnazjum Zrzeszenia rodzicielskiego w dniu 7 bm., następującej treści:

W celu przygotowania zastępu zawodowo wykształconych pracowników handlowych walne zebranie członków Zrzeszenia rodzicielskiego dla szkół średnich i fachowych na Zagłębie Dąbrowskie uchwala otworzyć przy gimnazjum Zrzeszenia rodzicielskiego w Sosnowcu dwuletnie liceum handlowe.

Liceum winno mieć możliwie **najwyższy poziom naukowy i dawać prawo wstępu do wyższej szkoły handlowej**. Realizację tego powierza się zarządowi Zrzeszenia w porozumieniu z p. Józefem Kaczkowskim, dyrektorem gimnazjum.

Dla zrealizowania powyższych planów Zrzeszenie rodzicielskie **wchodzi w kontakt ze Stowarzyszeniem kupców polskich w Warszawie, oddział w Sosnowcu.**

Tak więc Sosnowiec posiadać będzie dawno upragnione liceum handlowe, dające prawo wstępu na W. S. H. w Warszawie. Nadmienić trzeba, że tego rodzaju liceum **istnieje dotychczas tylko w Warszawie i Poznaniu. Niezbędne ono jest dla takiego środowiska przemysłowo-handlowego, jakim jest Sosnowiec.**

Na walnem zebraniu w ub. niedzielę ukonstytuowały się władze, dementując swym składem plotki, na temat, jakoby uprawianej polityki i partyjności na terenie gimnazjum.

W skład zarządu weszli: ks. prefekt Fr. Rubik, Stanisław Wolf, Kaz. Tymoszuk, Aleksander Żołędowski, Paweł Kucharski, Wacław Mieszalski, Józef Oglaza, Jan Kłoss, Władysław Janicki. Zastępcy: Antoni Bernadzikiewicz, Feliks Janson, Jan Burdziński. Komisja rewizyjna: Bronisław Garliński, Ryszard Wolski, Antoni Honiek, jako zastępca Ludwik Bork.

Do kwestji szkolnictwa zawodowego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego powrócimy jeszcze, ze względu na ogromne jego znaczenie.

Akcja powyższego zarządu spotka się z wielkiem uznaniem kuratora okręgowego, a liceum handlowe uzyska prawa państwowe.

Wiec bezrobotnych w Sosnowcu

DOMAGAJĄ SIĘ JEDNORAZOWYCH ZAPOMÓG I ROZPOCZĘCIA AKCJI ŻYWNOŚCIOWEJ.

W dniu wczorajszym, w sali kino Zagłoba przy ulicy Kościelnej odbył się wiec bezrobotnych, który zgromadził około 1.000 osób. Przemawiało kilku mówców, przyczem wielce znamienną rzeczą jest, że przemawiali wyłącznie przedstawiciele lewicy P. P. S. i skrajni komuniści.

Potwierdzałoby to znamienne zjawisko, radykalizowania się tych sfer, w których do niedawna przewodziła P. P. S., obecnie coraz bardziej tracąca swe wpływy.

Na wiecu uchwalono szereg żądań, z których najbardziej charakterystyczne brzmią następująco:

1) Bezrobotni domagają się wypłaty jednorazowej zapomogi w wysokości 100 zł. na każdego bezrobotnego, na zakupno żywności i odzieży.

2) Domagają się już teraz, przed październikiem wszczęcia akcji żywnościowej, która zaopatrzyłaby bezrobotnych w kartofle i węgiel na zimę.

3) Domagają się podwyższenia wysokości dotychczasowych zasiłków.

Wreszcie, uchwalono opodatkować się po 20 groszy od osoby, które złożyłyby się na potrzebny fundusz dla wysłania delegacji do Warszawy, do Ministerstwa. Wyjazd delegacji nastąpi dopiero po odbyciu takich samych wieców w Będzinie, Dąbrowie i Ozeladzi.

Projektowana była nakoniec manifestacja pod Państwowem urzędem pośrednictwa pracy, Magistratem i Starostwem. Jednak do manifestacji nie dopuszczono, bowiem wiecowników wypuszczono z sali niewielkiemi grupkami, które natychmiast rozchodziły się do domów.

Echa tajemniczego wypadku w Dąbrowie.

Wysoce zagadkowa sprawa Pawlika, którego w stanie nieprzytomnym znaleźli jako by koledzy na ul. Staszica w Dąbrowie, nie została jeszcze wyświetlona, głównie z tego powodu, iż Pawlik dotychczas nie odzyskał przytomności, a z braku innych danych trudno ustalić istotny przebieg wypadku, zwłaszcza, że i lekarze nie mogą wyjaśnić fatalnej przyczyny. Aczkolwiek śledztwo napotyka na poważne przeszkody, jest nadzieja, iż wyda ono pożądane wyniki, zwłaszcza, iż lekarze robią zabiegi, celem przywrócenia poszkodowanego do przytomności, co niewątpliwie umożliwiałoby wyświetlenie tajemniczej sprawy.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

9 Wtorek	Dziś Romana M. Jutro Wawrzyńca M. Wsch. słońca 4 47 Zach. „ 19 17

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„Udziałowy": „Tajemnicza dama"

Choroby zakaźne w Sosnowcu.

W ubiegłym tygodniu stwierdzono następujące wypadki chorób zakaźnych w Sosnowcu: trzy tyfusu brzusznego, 1 płonicy, 1 gruźlicy. We wszystkich wypadkach ofiarą chorób padli chrześcjanie

Ankieta w sprawie żebractwa.

Wydział opieki społecznej przy Magistracie rozpisał ankietę do kupców, rzemieślników, przedsiębiorstw itd. w sprawie zmiany dotychczasowego systemu zwalczania żebractwa.

W sprawach budżetowych.

Dzisiaj wyjeżdżają do województwa wiceprezydent Jarża i poseł Cupiał na konferencję w sprawach budżetowych.

Szpital bez telefonu

W dzisiejszych warunkach życiowych telefon należy do kategorji t. zw. artykułów lub urządzeń pierwszej potrzeby, gdyż w bardzo wielu wypadkach oddaje nieocenione usługi z uwagi na możność szybkiego i bezpośredniego porozumienia się. Trudno też wyobrazić sobie jakiekolwiek większe przedsiębiorstwo, a zwłaszcza zakład użyteczności publicznej nie posiadający tego udogodnienia. Tymczasem takie curiosum spotykamy w Dąbrowie, gdzie szpital św. Wincentego do dnia dzisiejszego nie posiada telefonu, to też łatwo sobie wyobrazić następstwa, jakie podobny stan rzeczy w wielu wypadkach sprowadza. Ponieważ wspomniany szpital należy do Kasy chorych, stało się to tylko skutkiem jakichś przeszkód, co niewątpliwie zostanie usunięte i szpital zostanie zaopatrzony w tak niezbędny aparat.

Wycieczka do Ojcowa.

Dom ludowy w Sosnowcu w okresie dwuch dni świąt, które przypadają w dn. 14 i 15 sierpnia organizuje wycieczkę krajoznawczą do Ojcowa. Należy spodziewać się, iż zarówno członkowie, jak i sympatycy skorzystają z nadarzającej się sposobności i wezmą liczny udział w wycieczce. Zapisy przyjmuje i udziela informacyj kancelarja D. L. codziennie od godz. 7 do 10 wiecz.

Nie policja, a kolej winna.

W związku z notatką zamieszczoną we wczorajszym numerze o skandalicznym tłoku, który panuje przy wyjściu z dworca Sosnowieckiego, otrzymujemy informację, że policja w danym wypadku jest bezsilna, bowiem wina leży w małej sprawności odbierających bilety, oraz w braku jeszcze jednego wyjścia. Drugie wyjście byłoby konieczne, przy tak ogromnym ruchu, jaki panuje na dworcu sosnowieckim.

Głos w tej sprawie mają zatem władze kolejowe.

Zapisy do Akademji Górniczej w Krakowie.

Zapisy do Akademji Górniczej na rok 1927-28 odbywać się będą od 17 do 30 września r. b. włącznie w następującym porządku: od 17 — 20 września zgłoszenia nowowstępujących od 22 — 24 września egzamin konkursowy od 26 do 30 wpisy na wszystkie lata studjów. Na wydziale górniczym kandydaci z praktyką wstępną będą mieli pierwszeństwo przy przyjmowaniu na pierwszy rok studjów

Sprostowanie.

W sprawozdaniu ze stanu bezrobocia na terenie P. U. P. P. w Sosnowcu, zamieszczonem w niedzielnym nr. naszego pisma, wkradła się pomyłka. Mianowicie zasiłki w ubiegłym tygodniu utrzymało 653 pracowników umysłowych a nie 53, jak to mylnie wydrukowano,

Spóźnione lęgi.

Otrzymujemy następujące uwagi od „myśliwego":

W niedzielę spacerując po lesie na Jęzorze usłyszałem głos kukułki. Zdziwiony tak opóźnionym kukaniem, poszedłem za jej głosem i natrafiłem na gniazdo kukułki z 7 jajami, na których siedziała samica.

Tak opóźnione lęgi spowodowane są zapewne tem, że na wiosnę musiał ktoś wybrać gniazdo i kukułka zniosła się po raz drugi lecz z opóźnieniem. „Myśliwy".

LEGENDY BUDDYJSKIE, zebrał Jan Starża - Dzierżbicki. W książce niniejszej zajdzie czytelnik zbiór legend powstałych na tle buddyzmu.

Zamiast przedstawiania historji i zarysów tego kultu, zebrano dzieła poezji i legendy, w których odbija się życie religijne Indji, Cejlonu, Tybetu i Syamu.

Kult ten wyznawany przez trzecią część całej ludzkości, którego treścią jest przezwyciężenie zmysłów i osiągnięcie już za życia „Nirwany", budzi w nas zainteresowanie siłą kontrastu.

Pożar w hucie szklanej.

W niedzielę o godzinie 10 rano wybuchł pożar w hucie szklanej w Sosnowcu przy ulicy Targowej 20.

Pożar wywołał podobno generator. Ogień strawił część domu, powodując straty w wysokości 300 zł. Na miejsce ognia przybyła miejska straż ogniowa, która płomień rychło ugasiła.

Spaliła się stodoła.

W dniu 7 b. m. w Łagiszy na kolonji Stachuno, w budynkach należących do Jana Katolika wybuchł pożar, który zawdzięczając energicznej akcji przybyłej straży pożarnej nie przybrał większych rozmiarów. Straty wywołane ogniem są ogromne, bowiem spłonęła stodoła, napełniona zebranem zbożem, wartości 1500 zł. Policja prowadzi śledztwo co do przyczyn pożaru.

Kradzież.

P. Teofil Latacz, (ulica 3-go Maja 3) doniósł do policji, że skradziono mu 90 zł., wskazując przytem domniemanego sprawcę. Policja wszczęła śledztwo.

Krewki tancerz.

Cholaj Bolesław, zamieszkały w Czeladzi przy ulicy Nowej 4, wybrał się w ubiegłą niedzielę na zabawę ludową do parku czeladzkiego. Będąc już nieco podchmielonym, szukał na sali tańca niewiasty, z którą mógłby się puścić w pląsy. Podszedł więc w tym celu do p. Dąbrowskiej Cecylji (Kmińskiego), ta jednak p. Cholajowi odmówiła. Dotknięty tem do żywego Cholaj wymierzył p. Cecylji trzy policzki. P. Cecylja udała się pod ochronę policji, a na Cholaja spisano doniesienie.

Pokłosie świąteczne.

Niedziele i święta dostarczają najwięcej pracy i kłopotu policji. Oto rezultat ubiegłej niedzieli, który znalazł swój oddźwięk w protokułach policyjnych.

Spisano protokuły za opilstwo, względnie za zakłócenie spokoju publicznego na: Majęcia Jana, Feldmana Szlamę, Prag Moszka, Opilskiego Antoniego, Sikorę Marjana, Sierzyda Jana, Powiadło Franciszka, Narcyza Kulpińskiego, Henryka Króla, Wiktora Stefańskiego, Jana Piwońskiego, Stankiewicza Władysława.

Za nieprzestrzeganie dni świątecznych w handlu: Bernnana Szlojmę, Barankiewicza Judkę, Sitko Andrzeja, Szajer Mejera (wypiekał chleb w niedzielę);

Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych: Arona Brennera, Amche Stanisława.

Jak na jedną niedzielę pokłosie dosyć obfite. I to w dniu zakazu picia wódki. Zakaz zabrania, a pijanych w niedzielę coraz więcej.

Awanturnicy z Siemianowic na występie w Czeladzi.

W ubiegłym tygodniu, do właściciela sklepu rzeźnickiego w Czeladzi przy ulicy Bytomskiej 75, Gąsiora Romana, poczęli się dobijać nieznani osobnicy. Była wtedy godzina 5 rano kiedy właściciel wyszedł, aby przekonać się kto dobija się do sklepu, obstąpiło go kilku pijanych ślązaków, żądając, aby sprzedał im wędliny. P. Gąsior, chcąc uniknąć awantury, oznajmił im, że za chwilę wyniesie im czego żądają. Ślązacy jednak nie zgodzili się na to, domagając się, aby wpuszczono ich do wnętrza domu. Żądaniu temu kategorycznie sprzeciwił się p. Gąsior, wtedy ślązacy rzucili się na niego. Napadniętemu przyszedł z pomocą brat p. Szymon Gąsior i bójka zawrzała na dobre. Kres jej położyła policja, odprowadzając awanturników do komisarjatu. Po wylegitymowaniu ich okazało się, że są to: Dominik Franciszek, Bramt Rajchelt, Warciech Alojzy, Lisoń Stefan i Smilowski Andrzej, wszyscy zamieszkali w Siemianowicach. Na awanturniczych ślązaków spisano doniesienie.

Kawalerska jazda.

Do licznych utrapień mieszkańców Czeladzi, należy zaliczyć karkołomną jazdę pojazdów w Czeladzi. Na ulicach Czeladzi dorożkarze wyprawiają istne wyścigi. Przechodzień niejednokrotnie narażonym jest na przejechanie przez ścigających się resorkarzy. Ostatnio np. policja spisała kilkanaście protokułów za szybką jazdę ulicami miasta, jednak niewiele to pomogło, gdyż niedawno onegdaj, dorożkarz najechał na przechodzącą ulicą kobietę. Może nakładanie wysokich kar pieniężnych utrzymałoby kawalerskie popędy właścicieli pojazdów.

Awantura na Sielcu.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że nie goście weselni wywołali awanturę i bijatykę na Sielcu przy ulicy Śląskiej (w nocy z soboty na niedzielę), lecz awanturę tę wszczęli 4-ej nieznani osobnicy, którzy chcieli wtargnąć do domu i zapewne wziąć udział w zabawie, a gdy ich nie chciano wpuścić do wnętrza — poczęli krzyczeć i rzucać kamieniami. Wezwano policjanta, który strzelił 3 razy z rewolweru, poczem awanturnicy zbiegli. Nazwiska ich są już znane policji a występ ich znajdzie swój epilog przed sądem.

Poale - Sjon.

W niedzielę w Modrzejowie odbyło się konstytucyjne zebranie Poale-Sjonu. Na zebranie przybyło około 20 delegatów z Będzina, Dąbrowy i Sosnowca. Wybrany został zarząd i komisja rewizyjna.

Kradzieże na letniskach.

Pewnemu urzędnikowi z Zagłębia Dąbr. zdarzyła się w nocy z soboty na niedzielę ogromnie niemiła przygoda w jedej wsi pod Sławkowem, dokąd urzędnik ten wyjeżdża każdej niedzieli. Oto złodzieje, gdy spał on snem twardym, odurzony wrażeniami na letnisku, otwarli w nocy okno i zabrali nieszczęśnikowi wszystką garderobę i złoty zegarek, tak że musiał nieco szatek pożyczyć w sąsiedztwie, by móc wrócić w pielesze domowe

Naruszanie dni świątecznych.

PLATFORMY Z TOWARAMI ZAJEŻDŻAJĄ PRZED SKLEPY ŻYDOWSKIE, JAK W DNI POWSZEDNIE.

Czytelnicy nasi donoszą nam z oburzeniem, że w niedzielę i święta widzi się w godzinach południowych, jak **platformy ładowane towarami zajeżdżają przez sklepy żydowskie**, wyładowywując ich zawartość.

Niedalej, jak w ubiegłą niedzielę, zajechała taka platforma, potężnie naładowana przed sklep Rotberga i Selingera w hotelu Warszawskim w Sosnowcu. Mało to miejsce o godz. 10 rano, w czasie, gdy ludność zdąża do kościołów.

Policja zawezwała furmana do komisarjatu, jednak to nie wpłynęło na przerwanie pracy. Bo co się okazuje. Furman powiada, że jest właścicielem platformy, zaś ustawa jakoby powiada, że zabrania się pracować pracownikom najemnym, a nie dotyczy to samych właścicieli.

Podobno spisywanie protokułu w tego rodzaju wypadkach jest bezskuteczne, bowiem za każdym razem w tych wypadkach, pociągnięci do odpowiedzialności za naruszenie dnia świątecznego zostali uniewinnieni.

Mamy wrażenie, że zachodzi tutaj dziwne nieporozumienie. Skoro bowiem właścicielowi platformy wolno wozić w dnie świąteczne towar, a właścicielowi sklepu odbierać ten towar, to w dalszym ciągu byłoby możliwe otwarcie tych sklepów i warsztatów, w których pracują sami właściciele.

Tymczasem **ustawa wyraźnie tego zabrania. Niedziela i niektóre święta są świętami nietylko kościelnemi, ale i państwowemi. Zakaz pracy stosuje się w te dni do wszystkich obywateli w państwie.**

Tego rodzaju czynienie wyłomów w dniach ustawowo stwierdzonych, jako dnie wolne od pracy, stwarzają precedensy, które doprowadzą do skasowania wogóle dni świątecznych. Dlatego sądzimy, że władze miejscowe, w szczególności prokuratorja zechcą zainteresować się tą kwestją, która wydaje się nam naruszeniem ustawy z jednej strony, wywołuje oburzenie i rozgoryczenie społeczeństwa z drugiej strony.

Tembardziej, że ruch platform z przeróżnemi towarami w każdą niedzielę potęguje się coraz bardziej, sklepy są pootwierane dla przyjęcia tych towarów i ruch panuje nie mal taki sam, jak w dni powszednie.

Przeciwko temu musi się znaleźć środek zaradczy. **Dużo do przeciwstawienia się temu złu, może się przyczynić samo społeczeństwo informując prasę o tego rodzaju wypadkach naruszania dni świątecznych.**

Rzekomy nieboszczyk,

CZYLI HISTORJA UBRANIA BEZ WŁAŚCICIELA.

Humorystyczny wypadek miał miejsce w ub. niedzielę w pobliżu Brzozowicy pod Będzinem.

Oto przybył tam z Sosnowca niejaki Walbis Józef, celem wykąpania się w Przemszy. Widocznie Walbis był zfatygowany podróżą, a mając sporo wolnego czasu, postanowił należycie go wyzyskać i odpowiednio spędzić majówkę.

Po przybyciu nad rzekę Walbis się rozebrał, zostawiając na sobie tylko dolną bieliznę, poczem zaczął się raczyć przyniesioną żywnością, zakrapiając jedzenie śliwowicą. Po posileniu się i wygrzaniu na słońcu, Walbis zamiast się wykąpać udał się do pobliskiego lasu, celem narwania gałązek, któremi miał zamiar wymagać swe ciało, jak to robią Rosjanie w parówce. W lesie natknął się Walbis na gajowego, który kategorycznie sprzeciwił się rwaniu gałęzi, w następstwie czego powstała ostra sprzeczka, a że Walbis był jeszcze pod wpływem śliwowicy, urządził taką awanturę, iż gajowy zmuszony był zwrócić się o pomoc do policji. Wkrótce też z posterunku w Łagiszy przybyło dwuch policjantów którzy awanturującego się osobnika zabrali na posterunek.

W tym czasie przechodził obok pozostawionego przez Walbisa nad brzegiem rzeki ubrania jakiś człowiek i spostrzegłszy odzież, a nie widząc nigdzie właściciela, był przekonany, że wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, to też o fakcie tym zawiadomił policję w Będzinie.

Zarządzono niezwłocznie skrupulatne poszukiwania, otwarto wszystkie śluzy i zbadano szczegółowo dno rzeki na dużej przestrzeni, atoli wszelkie wysiłki spełzły na niczem i zwłok nie znaleziono. Nagle w pewnej chwili ujrzano zbliżającego się w kierunku leżącego ubrania jakiegoś osobnika w kalesonach, który znalazłszy się obok odzieży zaczął powoli się ubierać. Rzekomy nieboszczyk, zapytany o powód zniknięcia wyjaśnił rzecz całą, wobec czego zaniechano dalszych poszukiwań, stwierdziwszy na podstawie dowodu osobistego, iż przybyły jest istotnie właścicielem ubrania.

Konieczność lepszej lokomocji

NA DRODZE OLKUSZ—OJCÓW.

Od kilku dni budowa szosy Olkusz — Ojców, doprowadzona jest pod samą wieś Ojców, do samego zaś zdrojowiska pozostało już niewiele i przestrzeń tę można przebyć w ciągu 15 minut. Z chwilą uprzystępnienia dojazdu do polskiej Szwajcarji, jak to było do przewidzenia, frekwencja zarówno kuracjuszy, jak i wycieczkowiczów, **znacznie się zwiększyła**. Po dość dobrej szosie mknie w dnie powszednie i świąteczne szereg autobusów i aut prywatnych. Samą przestrzeń pomiędzy Olkuszem i Ojcowem przebywa się od trzech kwadransy do godziny, a ponieważ cała okolica jest malownicza, podróż jest b. przyjemną.

Budowa szosy od Ojcowa ma **ogromne znaczenie** nietylko dla Krakowa i Zagłębia, ale i dla całego kraju. Ojców bowiem ma swoich wielbicieli, zamieszkałych nawet na krańcach Polski.

Najważniejszą rzeczą atoli, jaka pozostaje w związku z dostaniem się do Ojcowa, to — **lokomocja**. Niestety, w obecnej fazie stoi ona **pod znakiem zapytania** tak pod względem wygody, jak i bezpieczeństwa. Codziennie kursują autobusy, lecz publiczność **nie ma do nich zaufania**. Często są one przepełnione, a przytem dość drogie. Kurs z Olkusza do Ojcowa powinien kosztować najwyżej zł. 2.50, zamiast zł. 3.50 od osoby i odpowiednio mniej do innych miejscowości, jak Sułoszowa, Pieskowa Skała itd. Pozatem odpowiednia władza powinna stale robić **przegląd autobusów**, sprawdzać jej sprawność, oraz czy dany przedsiębiorca posiada koncesję i prawo używania maszyny do takiej drogi. Powinno się niemniej zwrócić uwagę, czy kierowca jest wykwalifikowanym szoferem, mającym prawo prowadzenia autobusu i może mu być powierzone bezpieczeństwo kilkunastu osób.

Ostatnie **dwa dość poważne wypadki**, mianowicie jeden pod Sławkowem, gdzie szofer najechał na wóz i **naraził na szwank kilka osób**, z których jedna musiała się leczyć w szpitalu olkuskim, a drugi wypadek (przed kilku dniami) za Olkuszem, gdzie tak samo szofer **najechał na 3 wozy chłopskie**, rozbił autobus, naraził na poważne wstrząsy nerwowe wszystkich pasażerów, wymagają bezwarunkowo, aby w tym kierunku kuracjusze i wycieczkowicze byli zabezpieczeni od podobnych wypadków. Powtórzyć się bowiem może, że po odbytej pomyślnie kuracji w Ojcowie, pacjent przy wypadku rozbicia się autobusu **popada w jeszcze większą chorobę**, jak to miało miejsce właśnie przed kilku dniami. Podkreślić również należy karygodną „oszczędność" kierowców niektórych autobusów, którzy wieczorną porą prowadzą przepełnione pasażerami autobusy — bez światła

Co jadać podczas upałów?

Przysłowie cudzoziemskie mówi, że w Polsce „przez 8 miesięcy jest zima, a przez 4 zimno". Może dlatego skwar słoneczny zastaje nas tak nieprzygotowanych, mało odpornych i wywołuje więcej narzekań, niż radości. Nie zbyt dobrze przystosowujemy się do upałów, jadamy jak w 15-stopniowy mróz — pijemy butelkami piwo., prażąc się na słońcu. I jest nam coraz bardziej gorąco, beznadziejnie, robi się smutno — niema żadnego orzeźwienia.

A zatem co jeść? a czego nie jeść w upały? Przedewszystkiem uprościć djetę. Nie jeść rzeczy ostrych, bo zwiększają pragnienie. Nie jeść mięsa w większych ilościach. Żołądek jest w gorąco mniej sprawny, wskutek braku krwi, która odpływa do powierzchni ciała. Dlatego to tyle niedomagań żołądka zdarza się w lecie.

Picie wielkiej ilości płynów, tak samo jak jedzenie wielkiej ilości lodów—nie jest dobre bo zmusza serce do intensywnej pracy, polegającej na wydalaniu potu i pary na powierzchni skóry. Pozatem powoduje otyłość. Organizm często nie może sobie z tą nadmierną pracą poradzić i wtedy cząstki odkładają się jako tłuszcz. Stąd znaną jest rzeczą, że w krajach gorących jest tak bardzo wielu otyłych. W dodatku zimne napoje mają bardzo krótkotrwałe działanie orzeźwiające.

Kupony żywnościowe

DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Po uzyskaniu dalszej subwencji na akcję dożywiania bezrobotnych pracowników umysłowych w wysokości 5000 złotych, polski Związek zawodowy pracowników przemysłowych i handlowych przystępuje do wydawania kuponów żywnościowych bezrobotnym pracownikom umysłowym za miesiąc lipiec b. r. w następującym porządku:

1) **w dniu 10 sierpnia b. r.** wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi niepobierający zasiłków oraz z pobierających ci, którzy mają na utrzymaniu rodziny złożone conajmniej z 4 osób (łącznie z samym bezrobotnym).

2) **w dniu 11 sierpnia b. r.** bezrobotni pracownicy umysłowi pobierający zasiłki, którzy mają na utrzymaniu rodziny złożone conajmniej z 2 osób, (łącznie z samym bezrobotnym).

3) **w dniu 12 sierpnia b. r.** bezrobotni pracownicy umysłowi pobierający zasiłki — samotni.

Bezrobotni pracownicy umysłowi niepobierający zasiłków wzgl. pobierający zasiłki z akcji ustawowej winni przedłożyć zaświadczenie od odnośnych władz (magistrat, komisarjat p. p., gmina) co do stanu majątkowego. Nadto wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy pragną otrzymać kupony winni składać zaświadczenia P. U. P. P. w Sosnowcu wzgl. ekspozytury w Zawierciu stwierdzające: 1) że petent jest zarejestrowany w P. U. P. P. 2) miejsce zamieszkania (dokładny adres), 3) stan rodzinny (ilość osób będących na wyłącznem utrzymaniu bezrobotnego), 4) czy petent korzysta z zasiłków (ustawowych lub doraźnych) i w jakiej wysokości.

Na kuponach wydawanych bezrobotnym będą oznaczone ilości poszczególnych artykułów, jakie spółdzielnia ma wydać na określoną wartość uwidocznione w odpowiedniej rubryce, przyczem bezrobotni winni przestrzegać, by oznaczoną ilość artykułów otrzymali.

Po kupony należy się zgłaszać do lokalu kinoteatru „Zagłoba" w Sosnowcu, ul. Kościelna od godziny 9 rano do 12 w południe.

Późniejsze zgłoszenia w żadnym razie nie będą uwzględniane.

Idjota.

Panie buchalterze, czy załatwił pan już list firmy Jajpol?

— Ach, przepraszam pana dyrektora, zupełnie zapomniałem.

— Mój panie, jeśli pan jesteś takim idjotą, że niczego pan nie pamięta, to rób pan tak jak ja, i wszystko pan sobie zapisuj! Zrozumiał pan?

Przyjaciółka.

— Panno Ireno, przyjaciółka pani tańczy dziś nadzwyczaj lekko!

— Nic dziwnego. Wczoraj wyrwał jej dentysta dwa ostatnie zęby.

Odwaga.

— Kiedy wychodziłam za ciebie myślałam, że jesteś odważnym mężczyzną.

— Moja droga, kiedy się z tobą żeniłem, wszyscy podziwiali mą odwagę.

Kronika Zawiercia.

Dalsze wybory do Sejmiku.

Wybory do Sejmiku zawierciańskiego zostały zakończone wczoraj, wyborami w Myszkowie i Mrzygłodzie, skąd rezultatów do chwili wysłania korespondencji jeszcze nie otrzymaliśmy, — czytelnikom podamy je w numerze jutrzejszym.

W rezultacie dotychczasowych wyborów do Sejmiku weszli z gminy Poręba: Józef Dzięgciarek i Piotr Karcz, z Krzemiendy, w gminie Włodowice: Władysław Filipecki i Jan Świderski, w Łazach: Władysław Majewski i Władysław Duda, w Kromołowie: b. poseł Jan Łakota i Jan Musiałek, w Mierzęcicach: Marcin Możdżeń i Franciszek Gola, w Siewierzu: Teofil Żurek i Edmund Kubisa, w Koziegłówkach: Władysław Kozak i Jan Będkowski, w Koziegłowach: Antoni Proszowski i Jan Świerczewski, w Rudniku Wielkim: Jan Psonka i Ignacy Ciuk, w Pińczycach: Jan Popczyk i Franciszek Kłysek.

Bezrobotni bez zasiłków.

W związku z rozporządzeniem, wstrzymującem doraźną akcję zapomogową dla bezrobotnych w Zawierciu, paręset zarejestrowanych znalazło się bez tych jedynych środków utrzymania się przy życiu.

Wczoraj w godzinach rannych tłum złożony z paruset osób zajął podwórze, bramę i korytarze Magistratu, do p. prez. Janika wysłano delegację, której ten wyjaśnił prawną stronę stworzonej tem rozporządzeniem sytuacji i bezsilność władz miejskich. Na prośbę delegatów Magistrat opracował w tej kwestji memorjał do władz centralnych oraz dopomógł finansowo do wyjazdu delegatów do Warszawy, który też nastąpił wczoraj popołudniu.

Przebieg konferencji i postawa tłumu była zupełnie spokojna, co więcej, przywódcy bezrobotnych przyrzekli p. prez. Janikowi niedopuszczenie do jakichkolwiek w mieście niepokojów z tytułu przerwanych wypłat zapomóg.

Śmierć ofiary wypadku.

Przed trzema dniami pisaliśmy o wypadku najechania manewrującego parowozu na robotników kolejowych w Łazach. Najciężej poturbowany Jan Staroń, który miał złamane dwa żebra i zdartą skórę z czaszki, zmarł przedwczoraj w szpitalu.

Olbrzymi wysiłek biednego zwierzęcia.

W Krzykawce pod Sławkowem zdarzył się wypadek, świadczący o niebywałem przywiązaniu psa do swego pana i miejsca jego pobytu.

Oto pewien włoscianin z Krzykawki wyjechał niedawno do Krakowa na jarmark i zabrał ze sobą sukę która bardzo

spodobała się jednemu z mieszkańców Krakowa.

Zwrócił się on przeto do włościanina z propozycją by mu ją odstąpił, poczem uzyskawszy zgodę zabrał zwierzę do swego domu.

Aż tu przed kilku dniami niedaleko od Krzykawki

znaleziono sukę bez życia.

Po bliższem rozpatrzeniu okoliczności, w jakich zwierzę zginęło, okazało się, że suka miała troje szczeniąt i korzystając z tego, że nowy jej pan w Krakowie przestał ją więzić, zdecydowała się

potomstwo swe przenieść do Krzykawki.

Niewiadomo, co w tym wypadku skłoniło poczciwe zwierzę do tak ryzykownego kroku, czy chęć pokazania swych dzieci swemu panu, czy też

przywiązanie do miejsca rodzinnego,

które u psów nie odgrywa tak wielkiej roli, jak np. u kotów, dość, że matka trojga maleńkich szczeniąt — wykonała w ciągu jednej nocy olbrzymi wysiłek, przenosząc trojje szczeniąt w pysku do samej Krzykawki.

Po trzecie widocznie wybrała się już o świcie,

ale już nie zdążyła dojść nawet do Sławkowa i wyczerpana padła trupem niedaleko swej wsi rodzinnej.

Wysiłek fizyczny psa,

objuczonego nadto pewnym ciężarem, z którym należało się obchodzić b. delikatnie, był bardzo wielki, jeśli się zważy, że z Krzykawki do Krakowa, jest siedem mil, którą to drogę biedne zwierzę w ciągu nocy odbyło cztery razy.

Sprawa umorzenia pożyczek na odbudowę

OKÓLNIK STAROSTWA DO URZĘDÓW GMINNYCH I MAGISTRATÓW.

Starostwo będzińskie rozesłało okólnik następującej treści do wszystkich Urzędów gminnych i magistratów miasta powiatu Będzińskiego:

Zgodnie z rozporządzeniem Urzędu wojewódzkiego w Kielcach L. Ad. 7813 z dnia 6 lipca b. r. proszę bezzwłocznie podać do wiadomości (w sposób przyjęty w danej miejscowości) **wszystkim mieszkańcom**, że w wykonaniu rozporządzenia Nr. 3 ministrów: Robót publicznych i skarbu, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 48 z dnia 1.6 r. b. w **sprawie umarzania pożyczek udzielonych na odbudowę**, powołaną została przez pana wojewodę kieleckiego **Wojewódzka komisja odbudowy.**

Ubiegający się o **umorzenie pożyczki** udzielonej na odbudowę w Państwowym Banku Rolnym winni wnosić **podania do starosty**, jako przewodniczącego pożyczkowej komisji odbudowy, w której okręgu dokonali odbudowy budynków. **O umorzenie pożyczki ubiegać się mogą wyłącznie ci poszkodowani, którzy się już odbudowali, lub którzy odbudowę przeprowadzili przynajmniej w granicach otrzymanego kredytu.**

Umorzenie pożyczki zależne jest nadto od: a) stanu majątkowego poszkodowanego, b) jego możności zarobkowania, c) wysokości przypuszczalnych jego dochodów, d) wpływu jaki może wywrzeć wszczęcie pozostałych rat na egzystencję gospodarczą dłużnika.

Z tych względów zatem do podania winno być dołączone **zaświadczenie Urzędu gminnego, względnie Magistratu**, że odbudowa budynków, na które udzielono pożyczki, **została dokonana, faktycznie i celowo, zaświadczenie stwierdzające również istnienie warunków, przemawiających za umorzeniem pożyczki w części lub w całości**, oraz okoliczność, czy stan majątkowy petenta zmienił się na korzyść lub niekorzyść od czasu wniesienia podania o pożyczkę.

Wniesione w ten sposób podanie przekazane będzie z odpowiednią opinją i wnioskiem Wojewódzkiej komisji odbudowy, która z kolei poweźmie większością głosów decydującą uchwałę.

Na wypadek śmierci poszkodowanego mogą uzyskać umorzenie częściowo, lub w całości **tylko pozostali małżonkowie, lub spadkobiercy w linji prostej.**

Termin spłaty pierwszej raty pożyczkowej rozpoczyna się w grudniu r. b. dla tych poszkodowanych, którzy uzyskali pożyczkę w r. 1925.

O ile więc przed tym terminem nie uzyskają umorzenia pożyczki z Państwowego Banku Rolnego, muszą wpłacić przypadającą w grudniu r. b. ratę.

Sprawozdanie o wykonaniu powyższego przedłożą Urzędy gminne starostwu w terminie do dni 10-ciu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Niedomagania pożyczek na zatrudnienie bezrobotnych.

P. minister pracy i opieki społecznej rozporządzeniem z dnia 1-go kwietnia r. b. postanowił, że na zatrudnienie bezrobotnych mogą być przedsiębiorcom udzielane mniejsze pożyczki. Pożyczki te, udzielane przez Bank Gospodarstwa Krajowego, związane są z całym szeregiem warunków tego rodzaju, że np. pracodawcy na terenie m. st. Warszawy wcale z nich korzystać nie mogą. Powody zniechęcające pracodawców do ubiegania się o te pożyczki są następujące:

1) pożyczki te wynoszą niewielkie sumy i płatne są w ratach dwutygodniowych. Pracodawcy pragnęliby otrzymywać je odrazu na cały czas zatrudnienia bezrobotnych:

2) obecnie wymagane jest zadeklarowanie ilości bezrobotnych, jaka będzie zatrudniona przez określony czas. Pracodawcy natomiast pragną deklarować jedynie ilość dni zatrudnienia bezrobotnych, aby mieć możność odpowiedniego i racjonalnego zorganizowania pracy;

3) wymagane przez Bank Gospodarstwa Krajowego Zabezpieczenie winno być tego rodzaju, aby nie uniemożliwiało zaciągania innych większych pożyczek; było np. wekslowe z terminem natychmiastowej płatności w razie niedotrzymania warunków pożyczki i

4) decyzje i wypłata pożyczek winny nastąpić najdalej w ciągu 30 dni, w przeciwnym bowiem razie pracodawcy nie mogą podjąć się żadnych robót wobec możliwej zmiany kalkulacji.

Kronika gospodarcza.

REZERWY ZBOŻOWE DLA CAŁEGO PAŃSTWA? Według krążących pogłosek Rząd zamierza podjętą ostatnio akcję tworzenia zbożowych rezerw w Warszawie rozszerzyć na całe państwo. Przy tej sposobności dużo się mówi o powiększeniu dotychczas planowanej rezerwy 1200 wagonów, do pokaźnej ilości 10.000 wagonów.

Zakupów ma się podjąć Bank rolny, przy pomocy komisarjatów i stowarzyszeń spożywczych.

WYNIKI GOSPODARKI BANKÓW POLSKICH W R. 1926 Według doniesień z Warszawy rezultaty finansowe polskich banków w roku operacyjnym 1926 przedstawiają się następująco:

Na 38 firm bankowych, które wyprowadziły dotychczas bilanse za ub. r., 32 instytucje zamknęły swe rachunki z zyskiem, wynoszącym ogółem 6.928.000 zł. Sześć natomiast firm bankowych poniosło straty dochodzące do 3.317.000 zł.

Trzeba przyznać, że wyniki niezbyt świetne, w pierwszym zaś rzędzie uderzają b. skromne rozmiary operacji, jeżeli się zważy, że 32 instytucje wykazały zaledwie 6 milj. zł. rocznego zysku.

TOWARY ŁÓDZKIE DO PERSJI. Dotychczas posyłano towary łódzkie do Persji przez Rosję. Obecnie zaś wygasła umowa co do takiego tranzytu, przeto posyła się je przez Indje. Transporty odbywają taką marszrutę: koleją do Tryjestru, okrętem przez Port Said, Bombay, Bachrę do Bagdadu, skąd wielbłądami do Teheranu. Pomimo tak uciążliwych warunków, dużo towarów łódzkich wysyła się stale do Persji. Przemysł łódzki konkuruje tam z Anglją i Włochami.

HANDEL POLSKI Z ALGIEREM. Obroty handlowe między Polską a Algierem ulegają stałemu wzrostowi. Sprzedano niedawno z Polski większe partje cementu, konstrukcyj żelaznych, drzewa i materjałów włókienniczych na ogólną sumę 3 miljonów złotych. Obroty te miały miejsce dzięki ruchliwości Izby handlowej polsko-francuskiej, która pracuje wytrwale nad rozwojem handlu między Polską a koloniami francuskiemi.

ZBIORY TEGOROCZNE NA KULI ZIEMSKIEJ. Według biuletynu statystycznego międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie urodzaj tegoroczny, mimo niepomyślnych horoskopów, jakie stawiano w czerwcu r. b. szacowany jest obecnie jako wyżej średni, za wyjątkiem Kanady, gdzie tegoroczne zbiory zbóż mają być niższe o 20 proc. w przyjściu do zeszłorocznych, wskutek warunków atmosferycznych.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 8-8.

AKCJE: Bank Dyskontowy 130.00, Bank Handlowy 6.60, Bank Polski 139.75—139.50—141.00, Bank Zjedn. Ziem Pol. 3.30—3.35, Bank Spółek Zarobk. 86.00—86.50. Strem 10.50, Brown Boveri 3.00, Siła i Światło 86.00, Częstocice 3.15, Cukier 4.85—5.00, Firlej 51.00, Węgiel 95.50, Nobel 48.00, Cegielski 41.00, Fitzner 5.75, Lilpop 29.00—30.50, Modrzejów 9.30—9.47, Ortwein 12.00, Ostrowiecki 84.00—87.00, Rudzki 2.50—2.48, Starachowice 61.50—63.50—62.75, Zawiercie 35.50—36.00, Żyrardów 17.50—18.00—17.75, Borkowski 3.40, Spirytus 3.15, Pustelnik 2.50.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.93, Londyn 43.47 i pół, Paryż 35.05, Wiedeń 125.99, Praga 26.53 i jedna czwarta, Włochy 48.72, Belgja 124.47, Szwajcarja 172.45, Holandja 358.57

Tendencja dla akcyj mocna, dla walut utrzymana.

Z całej Polski.

WALKA Z MALARJĄ.

Najskuteczniejszym dziś środkiem niszczącym larwy komara, roznosiciela malarji jest preparat arsenowy, t. zw. zieleń paryska. Jest to krystaliczny zielony proszek, nie rozpuszczalny w wodzie, zawierający od 50 do 58 proc. bezwodnika arsenu. Stosuje się go w stanie rozcieńczonym w stosunku 1 do 100 z jakimś proszkiem obojętnym, np. pyłem ulicznym lub popiołem drzewnym.

Jeden gram zieleni paryskiej zmieszany z 100gr. kurzu wystarczy do zabicia larw na powierzchni 10 mtr. kw. wody. Koszta całej tej akcji są minimalne, kilo bowiem zieleni paryskiej kosztuje 5 zł.

Zieleń paryska była stosowana po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. w r. 1921 przez p. Barbera, następnie od roku 1924 w Sardynji przez p. Kacketta, przedstawiciela fundacji Rockefellera na Włochy.

Sposób użycia proszku jest bardzo prosty: rozpyla się go na powierzchni wody przy pomocy ręcznych miechów. Należy jednak czynność tę powtarzać w ciągu całego sezonu letniego w przerwach 10-dniowych.

U nas działają dotąd dwie kolumny malaryczne: jedna w Warszawie i okolicach, druga w Pińszczyźnie. Pierwsza kolumna pracuje na terenie całego górnego i dolnego Mokotowa, Belwederu, Łazienek i Spały, oczyszczając tam zbiorniki wód stojących. Druga w tych miejscowościach Pińszczyzny, gdzie w roku ub. badania przeprowadzane drogą określania wskaźnika śledzionowego u dzieci wykazały największe zasilenie malarji.

Prócz powyższych kolumn zacznie niebawem pracę kolumna specjalnie przeznaczona na oczyszczenie Ciechocinka.

ARESZTOWANIE AGITATORÓW WŚRÓD MŁODZIEŻY W KRAKOWIE.

W ostatnich dniach organa wydziału śledczego dokonały aresztowania wśród krakowskich komunistów. W nocy z 28 na 29 lipca rozlepiono na murach miasta odezwy komunistyczne p. t. „Wojna wojnie". Treść tych odezw zwraca się przeciwko wojnie ze związkiem socjalistycznych republik sowieckich, przygotowanej, zdaniem komunistów, przez Anglję i Polskę Piłsudskiego. Podczas rozlepiania odezw przytrzymano Natana Monderera, a następnie wyśledzono i aresztowano jego wspólników w osobach Chajna, Hirscha, Kindermanna, Falsebeera i Judę Lejbę Bauerntreuda.

Nadto w dniu 3 b. m. organa wydziału śledczego aresztowały członków wydziału wojewódzkiego związku młodzieży komunistycznej w Krakowie: Samuela Sperlinga, Szaje Kindermanna, Falsebeera w chwili, gdy zebrani w mieszkaniu członkini wydziału wojewódzkiego związku młodzieży komunistycznej, Zory Holzer, dyskutowali nad otrzymanym niedawno okólnikiem, który dotyczy agitacji komunistycznej w wojsku. Według tego okólnika agitacja w wojsku miała być wzmożona celem podjęcia ostatecznej walki o rząd robotniczo-chłopski i żołnierskie rady. U Holzerówny znaleziono również wiele innych okólników i pism komunistycznych.

Agitacja wydziału wojskowego związku młodzieży komunistycznej obejmuje poza sferami wojskowemi głównie młodzież, mającą dopiero wstąpić w szeregi armji.

ZLOT OKRĘGOWY SOKOLSTWA OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO

W dn. 14 i 15 lipca r. b. odbędzie się w Radomsku zlot Sokolstwa okręgu Częstochowskiego. Program zlotu przedstawia się jak następuje:

Dnia 13 i 14 sierpnia przyjazd do Radomska i rozkwaterowanie. Karty kwaterunkowe, prowiantowe i zlotowe oraz szczegóły programu będą wydawane nieustannie na dworcu w Radomsku od godz. 20 dn. 13 bm. do godz. 8 dn. 14 bm rb. Dnia 14 sierpnia rb. w godzinach przedpołudniowych: śniadanie, zbiórka, raport, nabożeństwo, defilada, wspólny obiad. Popołudniu: ćwiczenia lekkoatletyczne okręgu Częstochowskiego i mecz piłki nożnej. Wieczorem zabawy taneczne. Dnia 15 sierpnia br. w godzinach przedpołudniowych: śniadanie, ćwiczenie próbne, nabożeństwo dla niećwiczących, wspólny obiad. Popołudniu: ćwiczenia zlotowe i P. W. gniazd okręgu Częstochowskiego i goście, poczem zamknięcie zlotu.

Uczestnicy zlotu w powrotnej drodze koleją otrzymują 66 proc. zniżki.

W Tarnopolu na jarmarku.

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „KURJERA ZACHODNIEGO").

Tarnopol w sierpniu.

— Ta, po cholere pan jedzie do Tarnopola? — pytano się mnie uprzejmie „u Lwowi" — Tam przecie nic nima.

Akurat właśnie było.

Każdy szanujący się korespondent, przejeżdżając przez te kresy południowo-wschodnie, kędy pachnie kozaczyzną i stepami, uważałby sobie za obowiązek rozpocząć rzecz rozważaniem **na temat kwestji ruskiej.** Mam co do tego inne zdanie, jako że kwestji tej bynajmniej nie poznaje się w hotelu, czy na ulicy Lwowa, ani Tarnopola, lecz w historji powstania hajdamaczyzny i działalności jej rozmaitych „sojuzów", o których licznem istnieniu mówią szyldy i szyldziki na murach domów w Tarnopolu.

Miasto to istotnie nie ma w sobie nic charakterystycznego. Jest w nim tylko więcej, niż w innych miasteczkach Małopolski wschodniej, ładnych świątyń, gmachów rządowych **i żydów.**

Ci ostatni wyznaczyli sobie właśnie w tych dniach rendez vous z całej Małopolski w Tarnopolu. Stało się to dlatego, że na świętą Annę przypadł w tej stolicy województwa **wielki doroczny jarmark, trwający dni czternaście.**

Tak się szczęśliwie złożyło, żem trafił na jeden z dni wielkiego jarmarku, gdzie można kupić nie tylko futro i ogórki, ale jednocześnie przyjrzeć się **wschodnim temperamentom kupczących i kupujących.**

Słyszałem na odjezdnem z Sosnowca, że oddział Stowarzyszenia kupców polskich powziął postanowienie otwarcia w Zagłębiu szkoły kupieckiej, w którejby uczono sztuki sprzedawania nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie. Dla uzupełnienia wiedzy handlowej wychowankowie tej szkoły winni w okresie wakacji na św. Annę przyjechać do Tarnopola **i zobaczyć na własne oczy, jak można sprzedawać.**

Gdyby zebrać w kupę ze dwadzieścia jarmarków z Kłobucka, Koziegłów, Końskiej Woli i innej Psiej Wólki, to byłby to łagodny i subtelny szmer rojowiska much w przykrytej szklance w **porównaniu z piekłem, wyciem, jękiem i obłąkanym wrzaskiem jarmarku tarnopolskiego.** Kupcy na wschodzie są niesłychanie uzdolnionymi aktorami, których obowiązkiem jest popisywać się przed szanowną „publiką" swemi talentami artystycznymi: deklamacją, mimiką i śpiewem. Publiczność jest poważna i milcząca, a może raczej ogłupiała i oszołomiona wrzeskliwymi popisami kupców.

Oto zaraz przy wejściu na rynek na wysokim wzniesieniu **stał turek w czerwonym fezie** i krzycząc opętańczo zachwala jakiś kamień do ostrzenia narzędzi „gospodarczych, mechanicznych i stołowych". Oczy ma na pół przymknięte i robi wrażenie koguta, kiedy pieje. Głos mu już ochrypł od krzyku. Kupiec ten tak pięknie, tak poetycznie i gorąco opowiada o zaletach kamienia, że chwilami zdaje się, iż zapomniał o właściwym celu tego zachwalania, mianowicie o sprzedaży, tak pochłania go ta swoista reklama. Myliłybyście się, sądząc, że Turek ten tylko krzyczy. Nie, on i demonstruje zalety kamienia. Widzieliście zapewne nieraz podobne demonstracje i w Sosnowcu na ulicy,**ale są to igraszki dziecinne w porównaniu z tem, co się dzieje w Tarnopolu.** Turek naostrzoną kosą przecina cienki papier,, potem tępi brzytwę. Aby zaś gawiedź jarmarczną przekonać, jak bardzo stępił kosę, by ją następnie swym cudu działającym kamieniem wyostrzyć, naciąga jedną ręką skórę na krtani, drugą przykłada kosę i **przeciąga nią kilkakrotnie mocno po skórze,** nie kalecząc się nawet tak, jak to się dzieje zbyt często przy goleniu „pod włos". Budzi to ogólny podziw i aplauz zgoła taki sam, jak w cyrku.

Ale nie na tem koniec. **Turek wysuwa język niby dużą czerwoną łopatkę, głowę przechyla w tył i z góry uderza kosą w język, znowu się ani trochę nie kalecząc.**

Jakaś rusinka robi głośno uwagę pod adresem Turka w czerwonym fezie:

— Durna cholera! —

A Turek znów ostrzy kamieniem kosę, znowu przecina nią papier, potem znów tępi ją, bije się w krtań i uderza w język, wrzeszcząc przytem do nieprzytomności i ostatecznego zachrypnięcia.

O ile Turek zwraca uwagę popisami cyrkowymi, o tyle kupcy żydowscy przyciągają ku sobie chłopów i chłopki dowcipem i śpiewem.

Cały ten duży jarmark tarnopolski to jedno wielkie variete w stylu swojskim.

Nie sprzedałby w Tarnopolu metra płótna ten, kto nie umiałby śpiewać. Żałuję w tej chwili, że tej korespondencji nie mogę urozmaicić nutami. List ten traci na wartości dzięki temu, że nie mogę się z wami podzielić całą ogromną kopalnią melodyj jarmarcznych, któremi kupcy zachęcają do kupowania. Kupiec tarnopolski nie mówi, lecz śpiewa. Nie sądźcie jednak, że „śpiewa tak, jak przeciętny lwowianin w potocznej rozmowie. Nie... Dosłownie, na cały głos, pełną piersią śpiewa z równym zapałem, choć z mniejszą zapewne korzyścią, niż Kiepura.

Oto jakiś żyd staje przed swym namiotem i śpiewa na melodję, przypominającą smętny śpiew żydów w dniu szabasu.

Taka resztka, taka resztka
Po dwa złote meeter!

Sąsiad jego czarnowłosy izraelita o ognistym temperamencie. Krzyczy w niebogłosy na nutę, podobną do „kamaryńskuwo", pokazując jakiś granatowy materjał.

Pięć warte, pięć warte!
Tylko złoty meeter!

Dwa kroki dalej żydówka nuci tęskną melodję ukraińską.

Złoooty dziesięć! Złoooty dziesięć!
Meeter!

I jak długi i szeroki ten jarmark tarnopolski każdy kupiec śpiewa z całą powagą, bo to już taki zwyczaj.

Myślę, że tak, między innemi, powstają melodje ludowe. Kupiec żydowski zna upodobania „kundmanów". Tu na wschodzie lud kocha śpiew. Przypuszczam, że kupiec, który piękniejszą skomponuje melodję do nie wymyślnych słów piosenki, zachęcającej do kupna, sprzeda więcej towaru, niż jego sąsiad, nieposiadający talentu kompozytorskiego.

Śpiew więc tu zastępuje reklamy świetlne w wielkich miastach, ogłoszenia w dziennikach i wystawy sklepowe. Co kraj, to obyczaj!

Ale przecież dowcip tryumfuje ponad wszystkiem.

Oto jakiś młody żyd o śmiejących się oczach wyskoczył na ladę i stanąwszy nad płynącą tam i z powrotem rzeką bab ruśińskich, czyniąc rękoma ruchy ku sobie, jakby chciał przytulić cały jarmark do swej piersi, zawołał głosem komicznie piskliwym, jak na kury.

— Cip, cip, cip! Ciiip!

Baby w śmiech i otoczyły stragan, rozchwytując towar.

— — — — — —

Na jednej z bocznych ulic Tarnopola stoją autobusy, kursujące między Tarnopolem a Zbarażem. Wielka to pokusa i trudno się wyrzec widoku ziemi i murów, przesiąkniętych krwią rycerzy kresowych. Jedźmy do Zbaraża i z ruin starego zamczyska wyczytajmy poraz setny bohaterstwo Skrzetuskich, męczeństwo Podbipiętów, odwagę Wołodyjowskich i szlachecki humor Zagłoby.

K. Ćwierk.

Niedawna fantazja

DZISIEJSZĄ RZECZYWISTOŚCIĄ.

Wiele energji, woli i przytomności umysłu musiał wykazać bohater Jules Verne'a powieści, by odbyć podróż naokoło świata w ciągu 80 dni! Oczywiście, działo się to jedynie w wyobraźni pisarza, gdyż w rzeczywistości rekord tego rodzaju zdawał się być absolutnie niemożliwym do zdobycia. Dziś, jak łatwo przekonać się można z artykułu „Berliner Illustrierte Zeitung", byłoby to bardzo powolne już tempo... Z przewodnikami turystycznymi i rozkładami jazdy koleją oraz okrętem w ręce dowodzi współpracownik tego czasopisma, że okrążyć kulę ziemską można bez wielkiego trudu, bez tracenia fortuny i nawet bez posługiwania się... „bujną imaginacją" w ciągu 37 dni i 5.5 godzin. Używając naprzemian: samolotu, pociągu i parostatku, rusza się w drogę z Berlina via Moskwa — Władywostok — Kobe — Jokohama — Vancouver — Chicago — New York — Cherbourg — Paryż z powrotem do Berlina, przyczem koszty takiej „wycieczki" nie przekraczają skromnej, stosunkowo, kwoty 50.000 franków. Dzięki współczesnym udoskonaleniom technicznym w dziedzinie środków komunikacyjnych, podróż odbywa się z wszelkim nowożytnym komfortem, bez zbytniego pośpiechu, ba! z odpoczynkiem wygodnym pomiędzy jednym etapem a drugim i mając czas na wysyłanie do „krewnych, przyjaciół i znajomych" licznych pocztówek z widokami.

Ze świata.

TRUDNOŚCI Z TESTAMENTEM KRÓLA FERDYNANDA.

Wykonanie testamentu króla Ferdynanda natrafia na poważne trudności. Król Ferdynand zapisał zamek swój w Palon i majątek ziemski Bredeal królowi Michałowi z tem iż do jego pełnoletności zarządzać nim będzie królowa Marja. Okazało się, że oba powyższe objekty wynoszą więcej niż połowę majątku królewskiego, wobec czego wykonanie tego testamentu byłoby krzywdzące dla innych dzieci królewskich i sprzeczne z obowiązującem prawem spadkowem. Rada regencyjna zwróciła się wobec tego do rządu, który stwierdził, iż testament nie może być wykonany.

Rząd postanowił zatem nabyć zamek i majątek ziemski na własność, zwracając należytość innym dzieciom królewskim i nabyte przez siebie dobra podarować królowi Michałowi.

DAUDET SCHRONIŁ SIĘ DO BELGJI.

Prasa paryska potwierdza przybycie Daudeta'a w otoczeniu „camelots du roi" do Belgji i dodaje, że Daudet bezpośrednio po ucieczce swej z więzienia schronił się do Belgji, wobec czego wszelkie wiadomości o pobycie jego we Francji nie polegały na prawdzie.

Daudet przybył z Belgji do Paryża jedynie na dwa dni i odbył konferencję z przedstawicielami pewnego pisma paryskiego. Poza kilku wtajemniczonemi osobami i nikt nie wiedział o jego pobycie w Paryżu.

Złożył on m. in. wizytę pretendentowi do tronu francuskiego, księciu de Guise. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Nation Belge", zaznaczył Daudet, że w Belgji zatrzyma się przez trzy miesiące, a w międzyczasie uda się na trzy tygodnie do Holandji. Nadto robi on przygotowania do publicznych wykładów i zamierza poświęcić się na nowo literaturze, rozpoczynając pisanie powieści. Nosi się on również z zamiarem przeprowadzenia badań nad uleczalnością tuberkulozy i raka. Omawiając kwestję powrotu do Francji, Daudet podkreślił, że nie sądzi, aby sprawa ta natrafiła na specjalne trudności.

NURKOWIE-PRZEMYTNICY.

Policji amerykańskiej udało się położyć kres uprawianemu od dłuższego czasu przemytnictwu różnych narkotyków. Całą szajkę sprytnych bandytów aresztowano pod Waszyngtonem. Proceder musiał się suto opłacać, gdyż aresztowani mogli złożyć każdy po 50.000 dolarów kaucji, aby nie przebywać w więzieniu śledczem. Policja wykryła przytem nadzwyczaj sprytny sposób, jakim posługiwali się przemytnicy, aby importować do Stanów Zjednoczonych olbrzymie wprost ilości opjum i kokainy z Dalekiego Wschodu.

Towar przewożono okrętami z Dalekiego Wschodu aż do oznaczonego portu. W pobliżu Seattle wrzucano opjum do wody w belach, opakowanych w nieprzemakalne płótno. W kilka godzin po odejściu parowca przybywała na miejsce łódź z nurkiem, który wydobywał opjum i kokainę.

HANDEL ZIEMIĄ, PRZEPOJONĄ KRWIĄ.

Pewien oficer angielski, który po zawarciu pokoju zakupił słynne „wzgórze nr. 60" pod Ypern we Francji i sprzedał już część jego kilku angielskim pułkom na wystawianie tam pomników — wystawia obecnie na sprzedaż resztę wzgórza wraz z ozańcowanemi dla „karabinów maszynowych i innemi pozostałościami". Makler kupiecki, który przeprowadza tę „tranzakcję" ziemi, przepojoną krwią ludzi szacuje ten objekt na 2 tysiące funtów szterlingów. Naprawdę ten pasek krwawą ziemią ma w sobie coś pociągającego.

MAJĄTEK NA KONIA.

„Callboy", zwycięzca tegorocznego Derby angielskiego, został nabyty w dniu 31 lipca przez Sir'a H. Malaby Deeley za 80.000 funt. szterl., czyli prawie 4 miljony złotych. Jest to najwyższa kwota, jaką dotychczas kiedykolwiek zapłacono za konia wyścigowego. Rekord ten posiadał dotychczas koń „Traury" którego w 1920 r. nabył pewien miljoner argentyński za 7.500.000 frank.

Callboy liczy 3 lata. Sir H. Mallaby nabył go, gdyż nie chciał dopuścić, by koń ten miał kiedykolwiek porzucić ojczyznę angielską. Callboy wprawdzie w tym roku nie wygrał wszystkich biegów, w których uczestniczył, lecz ostatnio wygrane przezeń wyścigi i zdobyte nagrody przyniosły bylemu właścicielowi 15 tys. funtów.

Rzeczy ciekawe.

LUSTRA I KOBIETY.

Celem udogodnienia kierowania ruchem ulicznym w Londynie wprowadzono nowość. Obok policjanta, wstrzymującego skinieniem ręki długie rzędy najróżniejszych wehikulów, ustawiono lustra, w których odbija się cały kompleks ulic.

Nowość ta byłaby — zdaniem prasy londyńskiej — bardzo praktyczna, gdyby na ulicach Londynu nie było... pań. Odkąd bowiem policjantom dano do pomocy lustra, co chwila się zdarza, iż jakaś piękna dama podchodzi do policjanta rzekomo by zażądać jakichś informacyj, w rzeczywistości zaś — w lustrze zbadać swój wygląd.

Policjanci oświadczyli wręcz, że nie mogą nienagannie wykonywać służby, dopóki lustra nie zostaną skasowane. Podobno magistrat Londynu zamierza spełnić życzenie policji.

„WŁAŚCIWY" CZŁOWIEK.

Burmistrzem m. Wieruszowa wybrany został głosami żydów oraz ich satelitów i admiratorów z „sanacji" niejaki Jan Grodek, przewodniczący miejscowego koła „partji pracy". P. Grodek ma ustaloną opinję z przeszłości w czasach okupacji. Przy wydatnem poparciu Niemców, ich najwierniejszy sługa wydawał gadzinowe pismo „Gazetę Łódzką", której był jednocześnie redaktorem. Oto właściwy" człowiek na „właściwem" miejscu. Ten stanowczo nadaje się do „uzdrawiania" społeczeństwa przez oczyszczenie go z „przesądów" narodowych.

Niepamiętne upały w Nowym Yorku.

CODZIENNIE PRZESZŁO 100 WYPADKÓW UDARU SŁONECZNEGO — NA PLAŻY W CONEY ISLAND. — W DZIELNICY ROBOTNICZEJ.

Tegoroczne upały w Ameryce należą do największych, jakich nie pamiętają najstarsi nawet ludzie. Nowy Jork przemienił się w istne piekło, gdyż od kolosalnych gmachów i asfaltu bije żar nie do wytrzymania, prażąc przechodniów. Od nadmiernego gorąca

padają ludzie na ulicach,

nie mogąc ruszyć się dalej o własnych siłach. We wszystkich kierunkach uwijają się ustawicznie straż pożarna i karetki pogotowia, spieszące nieszczęśliwym z pomocą. Puszczono w ruch wszystkie wozy dla zlewania ulic, którym towarzyszy nieodstępnie chłodząca się młodzież obojga płci w kąpielowych strojach. Zaledwie padną na bruk pierwsze krople wody, jak poczynają wznosić się opary i po kilku minutach ani znać polewania.

Termometr już o 7 rano wskazuje 80 st. F., a o 5 popołudniu dochodzi ciepłota do 100 proc., poza miastem. W centrum jest jeszcze więcej, a

nieszczęśliwi są ci wszyscy,

którzy muszą w tym czasie tam przebywać. Żadnego upału kontynentalnego nie można porównać z tym, jaki panuje pomiędzy drapaczami chmur na Loverbroadvay, gdzie nawet w cieniu ani chwili nie można ustać na miejscu. Opustoszały mieszkania, gdyż każdy szuka schronienia przed upałem w podmiejskich dzielnicach. O północy temperatura dochodzi do 85 stopni. Wszystkie

parki przepełnione są mieszkańcami,

którzy na pół nadzy, spędzają całe dnie i noce pod gołem niebem.

Główne pożywienie stanowią napoje chłodzące w najróżnorodniejszej postaci. Miejsca sprzedaży lodowatych kremów i lemoniad oblegają tysiące ludzi, walcząc o kolejność. Właściciele tych ruchomych cukierni robią w tym okresie świetne interesy, kończące się jednak niejednokrotnie śmiertelnym udarem. Codziennie w samem mieście notuje kronika

przeszło 100 wypadków zachorzeń

wskutek nadmiernych upałów, które są prawdziwie narodową klęską Ameryki. W ciągu 25 godzin zużytkowała „Culkerbecker Ice Company" w Nowym Jorku 70 miljonów funtów lodu. Na plaży w Coney Island przebywa prawie stale 800.000 osób dorosłych i 400.000 dzieci, chowających się w wolnych chwilach od kąpieli w wykopanych w piasku norach na wzór kretów. Nikt nie myśli o obserwowaniu modnych kostjumów kąpielowych i urządzaniu zabaw, gdyż wszyscy są okropnie znużeni, przejęci jednem pragnieniem — ochłodzenia się.

Gdy noc zapadnie,

pozostają jedni na plaży, inni udają się do samochodów, skąd po kilkugodzinnym spoczynku, wracają znowu na piasek. Wody przybrzeżne oświetlone są bojami, które wskazują miejsca kąpieli i drogę statkom, zawijającym do przystani. Pełne ludzi są również okoliczne wyspy i wysepki, przemienione w wielkie obozy miejskich emigrantów którzy w ucieczce przed gorącem pragnęli możliwie jak najdalej znaleźć się od swoich mieszkań.

Zamożniejsi mają dość sposobności ku temu, aby jakoś znosić upał. Inaczej przedstawia się

sprawa w dzielnicy robotniczej Nowego Jorku

i w punktach zamieszkałych przez obcokrajowców. Małe domy, mieszczące w sobie po kilka licznych rodzin, — przemieniają się w okresie upałów w istne kaźnie. To też w dzielnicach tych jest najwięcej wypadków zasłabnięć i panuje tutaj ożywiony ruch ambulasów, wywożących nieszczęśliwców. Niestety coraz mniej wolnych miejsc pozostaje w lazaretach i zachodzi pytanie, co będzie wtedy, gdy zniknie ostatni numer łóżka - tablicy, wywieszonej na drzwiach szpitali?

Lotnik.

Do akuszerki przychodzi zadyszany lotnik:

Niech pani przychodzi czemprędzej; mój syn jest na starcie.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		50 gr.
W tekście		35 .
W tekście, w kronice		50 .
Za tekstem	5	15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)		15 gr
„	(do 80 „)	25 .
„	(do 100 „)	30 .
„	(ponad 100 w.)	35 .

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 20-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: T. OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".